Nr. 350. We Lwowie Sobota dnia 18. Grudnia 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 17. grudnia.

Dla *Nowej Pressy* jeszcze za mało jest stanu oblężenia i sądów doraźnych w Pradze! Widać to wyraźnie z ostatniego jej artykułu wstępnego, w który i zaraz na początku poważa się twierdzić bez ogródki, że „ogłoszenie stanu oblężenia w Pradze tylko o mało co poprawiło położenie osiadłych tam Niemców“. Serca tych namiętnych i mściwych polityków krwi semickiej wtedy zapewne znalazłyby ukojenie niejakie, gdyby na Wyszehradzie ustawiono rząd szubienic i codzień po kilku bodaj Czechów rzucano na pastwę molochowi żydowsko-niemieckiemu. Słowem — Murawjewa-wieszatiela zachciewa się im widocznie dla Pragi... Są to oczywiście pobożne tylko życzenia godnych protektorów prusofilstwa i wszelakiego oszustwa giełdowego, które oczywiście nie spełnią się nigdy. Świadczą one wszelakoż bardzo wymownie o etyce zżydziałych Niemców, albo zniemczonych żydów w Austrji i przyczynią się niewątpliwie do potężnego wzmożenia się antisemityzmu w krajach słowiańskich.

Ku końcowi rzeczonego artykułu *Neue fr. Presse*, przepełnionego fałszami tendencyjnymi i ziejącymi plemienną nienawiścią zarzutami, wypowiedziane jest żądanie przeniesienia uniwersytetu niemieckiego z Pragi do innego miasta, a w dalszym ciągu podział Czech na dwie odrębne prowincje: czeską i niemiecką. Rzecz prosta, że i tego rodzaju postulat pozostanie niezawodnie wyłącznie w dziedzinie życzeń pobożnych, a jedynym skutkiem takich i tym podobnych artykułów może być tylko coraz większe rozwydrzenie obu narodowości, Czechy zamieszkujących. Ale co to obchodzi pejsatych bohaterów nad Dunajem!

* * *

„*Stolz lieb' ich den Spanier!...*“ Ces. Wilhelm dość dawno już nie przypominał światu potęgi militaryzmu niemieckiego, więc aby tę pauzę nieco powetować, skorzystał z odejścia wyprawy niemieckiej, pod wodzą jego brata ks. Henryka, na wody chińskie i wygłosił siarczystą mowę. Adresowana ona niby to do Chińczyków i innych zamorskich ludów, ale zawarta w niej pogróżka o „żelaznej pięści niemieckiego Michla“ miała niewątpliwie główne przeznaczenie dla... europejskich słuchaczy. Cesarz niemiecki, pomimo że już dość dawno wszedł w okres męskiego wieku okazuje jeszcze pewne upodobania młodzieńcze w pobrzękiwaniu naostrzonym pałaszem. Że takie częste przypominanie światu miljonowej i doskonale wyćwiczonej armji schlebia rasowym instynktom germańskim i umacnia Niemców w narodowej ich bucie, to się nie da zaprzeczyć. Mieści się w tem jednak pewna bodaj szczypta prowokacji, która dość dziwnie wygląda wobec bezustannych i głośnych zapewnień o miłości dla pokoju, jakie przy każdej okazji ministrowie spraw zagranicznych *in usum* naiwnych ludów wygłaszają. Szczyptą prowokacji jest w owych słowach dumnego władcy Niemiec zjednoczonych — i... dodajmy otwarcie — także szczypta gaskonady. Ta druga osłabia znacznie efekt pierwszej.

Ustąpienie br. Mohrenheima z długo zajmowanego przezeń posterunku ambasadora carskiego w Paryżu, wywołuje w prasie rosyjskiej ciągle jeszcze liczne komentarze. Dość uwagi godny artykuł przynosi na ten temat *Nowoje Wremja*.

Najtrudniejszą chwilą dla br. Mohrenheima — pisze pomiędzy innemi organ p. Suworina — było polowanie w Paryżu wówczas, gdy na czele ministerstwa spraw zagranicznych w Rosji stał sekretarz stanu Giers, który z przekonania i ze stosunków z dyplomatami i mężami stanu Niemiec i Austro-Węgier, był stronnikiem polityki, znajdującej wyraz w trójprzymierzu Rosji, Niemiec i Austrji, przy jednoczesnej dwustronnej konwencji pomiędzy dwoma ostatniemi państwami. Sekretarz stanu Giers uległ — rzecz prosta — woli Aleksandra III., który przywrócił równowagę polityczną w Europie przez zbliżenie pomiędzy Rosją a Francją i zmienił swój program polityczny; ale br. Mohrenheim musiał być pośrednikiem pomiędzy Paryżem a Petersburgiem. Takt w postępowaniu zapewnił mu godne zazdrości zaufanie nietylko tego lub owego gabinetu, lecz całego rządu trzeciej Rzeczypospolitej. Istota zasług politycznych br. Mohrenheima zamyka się wizytą kronsztadzką, po której wznoszono już dalej gmach, zainaugurowany przez Aleksandra III., ale fundament pod gmach ten był już położony pierwej.

Pomimo tego, że już wszystko niby skończone i zdziałane, *Nowoje Wremia* mówi, że służba nowego posła we Francji nie będzie synekurą i w tem miejscu gazeta p. Suworina przechodzi do wniosków ks. Meszczerskiego w *Graždaninie*, który z okazji zmiany ambasadora w Paryżu powiada, że: „Stanowisko posła rosyjskiego wogóle, nietylko we Francji, lecz na całym świecie, jest jednem z najłatwiejszych i najprzyjemniejszych. Odpowiedzialności żadnej, pracy wyczerpującej umysł niema wcale, jedyna bowiem praca poważna, to jest polityka zagraniczna, podług modły wprowadzonej przez cara Aleksandra III. koncentruje się w gabinecie carskim. Sto tysięcy pensji, a w zamian za to prośba jedynie o uśmiech uprzejmy dla zgłaszającego się do niego Rosjanina i nieco ciepła w ujawnieniu współczucia i sympatji“. Otóż *Nowoje Wremia* po zaznaczeniu, że posłowanie w żadnym razie nie jest synekurą, wyraża się dalej w te słowa: „Trudność polega niezależnie od warunków politycznych i ewentualnego reprezentowania Rosji na wystawie w roku 1900, na nader skomplikowanem zachowaniu stosownej granicy w stosunkach z demokracją francuską, która faktycznie rządzi Francją i jej polityką. Obszerne znajomości i stosunki z działaczami trzeciej Rzeczypospolitej ułatwiały baronowi Mohrenheimowi to zadanie, ale zwracając się do ks. Urusowa, musimy — kończy *Nowoje Wremia* — życzyć mu szczęścia i powodzenia, oczywiście bardzo prawdopodobnego, bez względu na trudności, połączone z przejściem z ciszy i neutralności brukselskiej do czynnej działalności politycznej w mieście wszechświatowem i w stolicy państwa, zaprzyjaźnionego z Rosją“.

Inne dzienniki rosyjskie ograniczają się dotąd do podania szczegółów bjograficznych dotyczących osoby ks. Urusowa.

Odprawa.

W ostatnich czasach wywiązała się między *Nową Reformą* a *Kurjerem Lwowskim* ostra polemika o stanowisko, jakie w obecnej sytuacji zająć powinno każde uczciwe pismo polskie, a z niej pozwalamy sobie wyjąć odprawę, daną lwowskiemu organowi Schoenerera w nr. 287 *Nowej Reformy*.

Wszelkie zapewnienia *Kurjera* — pisze organ krakowski — o „żywem i silnem poczuciu słowiańskości“; wszelkie opowiadania o „konszachtach partyjnych“, oświadczenia, że „idea słowiańska, będąc ideą powszechnej sprawiedliwości, nie może szkodzić naszym narodowym interesom i musi być równocześnie ideą postępową, a nie, jak teraz było służyć reakcji“ — są czczymi frazesami, które w niczem istoty rzeczy nie zmieniają, a dziwnie przypominają zapewnienia Daszyńskiego o jego patrjotyzmie. Nie idzie tutaj bowiem ani o „poczucie słowiańskości“, ani o „konszachty partyjne“, ani też o to, jaką ma być idea słowiańska, ale o brak instynktu narodowego, jaki się w postawie *Kurjera* i całego stronnictwa ludowego ujawnił. Przyzna bowiem *Kurjer*, że Niemcy wszczynali burdy w parlamencie w imię supremacji narodowej skierowanej w pierwszej linji przeciw Czechom w dalszem zaś następstwie przeciw wszystkim Słowianom w Austrji, a więc i przeciwko nam. Jest to walka narodowościowa, w której interesa naszego narodu są równie silnie zagrożone, jak i wszystkich innych Słowian; dlatego zdrowy instynkt narodowy powinien każde stronnictwo, na narodowych oparte podstawach, powstrzymać od stawania w szeregach Niemców. Nie myślimy zupełnie bronić polityki hrabiego Badeniego, której błędy sami uznajemy, skoro jednak padł on w walce o równouprawnienie narodów, — mniejsza o to, z jaką myślą rozpoczętej, — wystarczy to powinno, aby nie tryumfować z jego upadku, który bądź co bądź jest zwycięstwem wrogich nam żywiołów.

Nie usprawiedliwia także postępowania *Kurjera* i jego przyjaciół okoliczność, o którą redakcja tego dziennika w swoim artykule potrąca, że stronnictwo konserwatywne już niejednokrotnie wbrew interesom narodowym występowało i może jeszcze nieraz występować będzie; może to tylko chyba służyć za dowód, jak łatwo znieprawienie jednego stronnictwa udziela się innym i działa rozkładowo na cały naród.

Przy końcu swego artykułu przyznaje *Kurjer* pośrednio, że nienawiść do Badeniego była niemałym powodem wystąpienia jego i stronnictwa ludowego, przyznając słuszność przytoczonej przez nas zasadzie pewnego chłopa, że srożej mścić się należy za krzywdy na swoim, niż na obcym i dodaje ze swej strony:

„Bo czyż to nie najboleśniejsza z najboleśniejszych rzeczy, jeśli swój wobec swego ludu stara się dorównać Niemcowi i Moskalowi?!!“ Na to my tak odpowiemy: To prawda, ale najsmutniejszą z najsmutniejszych rzeczy jest, jeżeli w razie walki swojego z trzecim, obcym, poczucie wspólności krwi nie bierze góry nad boleścią i poczuciem doznanej krzywdy i nie broni stanąć po stronie przeciwnej.

Nakoniec zaznaczamy, że powodem niniejszych słów nie jest chęć bezcelowej polemiki, tylko to przekonanie, że nie można dość często i z dość silnym naciskiem przypominać tej zasady, że w razie walki jakiegobądź rodzaju z wrogiem zewnętrznym, nie wolno nikomu, a tem mniej stronnictwu, występować na własną rękę wbrew większości narodu. Na tę drogę weszły i bujają już od pewnego czasu wszelkiego rodzaju stronnictwa ugodowe; smutno byłoby, gdyby na podobne manowce miało zejść i stronnictwo ludowe, które ma tak ważne i piękne do spełnienia zadanie.“

KORESPONDENCJE.

Budapeszt 14 grudnia.

(Na wzór innych miast. — Madjaryzacja jako cel. — Demonstracje w sejmie w klubach i na ulicy. — Niezawisła partja, jej żądania i dążenia. — Agitacja Rumunów i koalicja słowiańska na Węgrzech. — Poseł Daszyński. — Premja tow. sztuki. — Synagoga żydowska. — Pałac Rotszylda w Budapeszcie. — Amerykański system i jego zastosowanie u nas).

Budapeszt nie może się cofać, więc idzie za wzorem innych miast monarchji i zaczyna demonstrować w sejmie, w klubach i na ulicy... Naturalnie, że tu demonstruje się na korzyść liberalnego madjaryzmu, który wszystko „inne“ chciałby zgnieść, zmordować i pochłonąć.

Duchem madjaryzacyjnym owiany cały parlament węgierski i czy to rządowa partja, czy narodowa, czy skrajna lewica, czy wreszcie najmniej liczebna, a arystokratycznie klerykalna — partja ludowa — wszystkie one różnią się programem politycznym i rozchodzi się w zapatrywaniach co do środków prowadzących do celu, — ale cel ich jest jednolity dla wszystkich, cel madjaryzacji państwa od granicy do granicy i ucisku Słowiańszczyzny reprezentowanej na Węgrzech.

Wobec ostatnich wypadków politycznych w Wiedniu, baczniejszą zwracają uwagę Węgrzy na to, aby to widmo złowrogie słowiańskiej jedności, wyłaniające się jak *deus ex machina* w sytuacji obecnej nie zechciało się przedostać na Węgry i zatrząść okowami gnieconych Słowian tak, aby świat cały zdumiał, jakiemu gatunkowi wolności i liberalizmowi hołduje „wolne“ państwo węgierskie.

Oddawna już — jak to wiadomo — niezadowoleni Rumuni w stolicy Siedmiogrodu — w Sybinie przygotowują się do zamanifestowania ponownie swoich żądań narodowych. Dzisiaj Sasi, Niemcy ze Spiżu i Siedmiogrodu, oburzeni na Węgrów za ustawę przedłożoną przez rząd sejmowi do aprobaty, celem madjaryzacji innych miejscowości, wsi i gmin w całym kraju, dalej Serbowie, Słowacy i Rusini łączą się z Rumunami i oto przygotowuje się wielka manifestacja w Sybinie, która może mieć doniosłe znaczenie dla Węgrów, coraz to więcej nienawidzonych przez ludy kraj zamieszkujące.

W Rjece niepokój dotąd i niezadowolenie wyraźne. W Zagrzebiu sejmowa opozycja jawnie i coraz silniej występuje przeciw Węgrom i oto są wszystko objawy jasno udawadniające, że stosunki wewnętrzne państwa węgierskiego nie są bynajmniej zadawalniające, jak by o tem sądzić mógł przypatrujący się z daleka tej węgierskiej swobodzie obywatelskiej i politycznej.

„Prowizorjum“, warunkowo przyjęte przez sejm węgierski — o czem w swoim czasie donosiłem — musi być, jako uchwała „warunkowa“ — na podstawie dodatkowej ustawy rektyfikowaną najdalej do 31. grudnia r. b.

Skrajna lewica zjednoczona do tej sprawy dopuścić tego nie chce — grozi obstrukcją i walką parlamentarną na śmierć lub życie. Skrajna lewica żąda ni mniej ni więcej, jak seperacji kompletnej Węgier od Austrji.

W tym celu robi tutaj propagandę najszerszą. Wczoraj zebrało się 300 obywateli poważnych bardzo, profesorów, kupców, adwokatów, mieszczan, posłów i studentów uniwersytetu. Interesujące były obrady — przyjęto jednak rezolucję — stawienia opozycji przedłożeniu Banffy'ego i zwołania na drugi dzień świąt Bożego Narodzenia zebrania ludowego z całego kraju, w celu propagandy i proklamacji Węgier państwem niezawisłem, z Austrją tylko unją personalną złączonem.

Ażeby temu zebraniu nadać więcej decydujące znaczenie, postanowiono zaprosić radę miasta Budapesztu i wszystkie rady miast prowincjonalnych — dalej studentów uniwersytetu i siedmdziesiąt tysięcy pracujących tu robotników podczas zimy, za pośrednictwem plakatów do współudziału w manifestacji ogólnej na cześć niezawisłości państwa węgierskiego.

Możemy więc mieć „ruchliwe“ święta Bożego Narodzenia w Budapeszcie. Przygotowuje się obywatelstwo wszystkich stanów, a z drugiej strony policja i wojsko różnej broni, o tem wątpić nie należy.

Socjalna demokracja urządziła tutaj wczoraj uliczną demonstrację przeciw ustawie rządowej mającej na celu „uregulowanie prawnego stosunku robotnika rolniczego do właściciela majątku i odwrotnie.“ Ustawa ta, a raczej jej projekt rządowy, ma być zdaniem posłów Viszontay'a i Simy, dobrą na czas „stanu oblężenia,“ ale w czasie pokoju byłaby wyrazem gwałtu i bezprawia, jakiemi by się rządzić mogli pracodawcy wobec pracownika biednego.

Jako protest przeciw tej ustawie odbyło się tu jednocześnie 10 zgromadzeń robotniczych. Na wszystkich tych zgromadzeniach przyjęto jednobrzmiącą rezolucję, a posłowie Viszontay i Sima mają tę rezolucję przedłożyć sejmowi, Po skończeniu posiedzeń, na ulicach demonstrować poczęła młodzież robotnicza. Policja piesza i konna przywitała tłumy ludu na ulicach, rozpędzała i tratowała naturalnie winnych i niewinnych, wreszcie przyaresztowawszy 64 osób postarała się o rozpędzenie reszty jak to mówią „na wszystkie cztery wiatry.“

Przed kilku dniami był tu p. Ignacy Daszyński, jako delegat austrjackiej, *recte* wiedeńskiej partji socjalno-demokratycznej w kole swoich towarzyszy politycznych, a w asystencji adjutanta, rycerza pióra, bo jakiegoś dziennikarza z Wiednia, który miał zapewne za zadanie *urbi et orbi* zdawać sprawę z każdego ruchu i każdego słowa głośnego dzisiaj posła Daszyńskiego.

Pan Daszyński był od 7. rano do 10. wieczorem w Budapeszcie, posiedzeniu rady socjalno-demokratycznej partji tutejszej asystował, i tu też gromy ciskał na Badeniego i Stojałowskiego, a zdając sprawę z sytuacji politycznej w Austrji, chciał zawrzeć widocznie ugodę finansową z Węgrami przez pośrednictwo i zaproponował „kwotę“ w stosunku 50% dla obu połów monarchji. Ta propozycja naturalnie nawet w kołach międzynarodowców socjalno-demokratów tutejszych, natrafiła na śmiech szyderczy. W odpornym syku przebił się w socjalnym demokracie „Węgier“, który na podniesienie kwoty ze stanowiska własnego „ja“ nigdy się nie zgadza.

W każdym razie nawiązany stosunek musiał przynieść obu stronom wielką przyjemność, bo poseł Daszyński powołany wypadkami 12. bm. nagle do Krakowa, obiecał, że powróci za trzy tygodnie do Budapesztu.

Towarzystwo sztuk pięknych tutejsze wydało jako premjum na rok bieżący dla członków swoich wspaniałe dzieło dwutomowe p. t. „Michał Munkacsy jego życie i prace.“

Jest to życiorys słynnego malarza opracowany nadzwyczaj skrupulatnie a interesująco przez Dyonizego Malonyay'a. Dzieło to na welinowym papierze wydane i ozdobione stu dziesięciu doborowemi rycinami i reprodukcjami obrazów artysty, w wielkim formacie ćwiartki arkuszowej, w istocie może być ozdobą każdego salonu i bibljoteki, tylko, że przykrem jest przypomnieniem człowieka artysty, który w sile wieku (zaledwie 53 lat) raptownie został furjatem i dogorywa pono w zakładzie dla obłąkanych za granicą kraju swego rodzinnego.

Żydzi stawiają tu sobie nowy tempel za cenę 6 miljonów złotych reńskich na wspaniałem miejscu w piątej dzielnicy miasta. Metropolja ofiarowała na ten cel plac za darmo 600 metrów kwadratowych obejmujący. W tejże samej dzielnicy budować ma dla siebie pałac pan Rotschild wiedeński. Gmina i prasa tutejsza nie posiadają się z radości, że przecież pan baron-krezus zdecydował się zaszczycić Peszt swoim własnym pałacem!

Peszt jak wiadomo szalenie prędko się zabudowuje. Rozszerzona ulica Kossutha już prawie gotowa w nowej sukience. Pałac Drehera wybudowany przez czterema laty dziś pięć me-

---

(56)

NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

Niech nikt przecie nie myśli, aby ci wszyscy tak licznie zgromadzeni goście zbytnio kochali i uwielbiali swego amfitrjona.

W oczy istotnie silili się na komplementa i różne pochlebstwa, ale gdy gospodarz odszedł, zwłaszcza zaś gdy i do gabinetu dosięgła wiadomość o wydaleniu się pana Bernarda do niby chorej pupilki, wszelkie krępowanie ustało.

Z wyjątkiem „garbatonosych“, prawie wszyscy goście, podzieleni na mniejsze lub większe grupy, nicowali gospodarza i jego małżonkę i jego córeczki i nieobecnego Narcyza, z dodatkiem różnych, mniej lub więcej dowcipnych, a zawsze złośliwych uwag na temat przyjęć w salonach semickich.

— Powiadam wam, że żyd najwytworniejszy, najbardziej wyperfumowany, o milę pachnie czosnkiem i cebulą — dowodził hrabia Golik-Goliznowicz.

— A cygaro żydowskie, czy także panu hrabiemu nie pachnie? — odezwał się złośliwie doktor Migulewicz, w chwili właśnie gdy Goliznowicz zapalał prawdziwego Bocka.

— Jak czasem; to, w tej chwili nihiluje mi tylko woń domową — odparł dowcipniś.

— Ciekawość jaka będzie kolacja, bo te zakąski, które obnoszą, są dość marne — zauważył artysta Pieczeniarski.

— Przecież chyba dzisiaj suto wystąpią i szampitra dadzą.

— Ach, jak mi się teraz chce szampitra — zawołał poruszony hrabia Kajcio.

Teraz rozegrała się arcycharakterystyczna scenka.

Kajcio, zwróciwszy się do obnoszącego tacę z winem francuskiem lokaja, powiedział:

— Słuchajno, czy wy macie szampana?

— Mrozi się, jaśnie panie.

— No, to przynieś mi tu zaraz butelkę, właśnie nie zamrożonego, bo ja i tak „frapowanego“ nie lubię.

— Słucham, jaśnie panie.

— Kajciu, to zanadto *sans façon* — perswadował Oksiński.

— Ja zawsze u żydów jestem *sans façon* — brzmiała odpowiedź.

Po chwili przecie wraca lokaj, ale bez szampana.

— Proszę jaśnie pana, szampan będzie dopiero przy kolacji.

— Głupiś, kochanku, kiedy ci nie chcieli dać, masz tu dziesięć rubli, skocz sam czy poślij kogo do handlu, niech dadzą butelkę Roederera, rozumiesz? Roederera Sillery...

— Ależ, hrabio, to już za grube żarty — poczęto perswadować.

Nawet winciarze, zaciekawieni osobliwem zachowaniem się hrabiego Kajcia, przerwali zaczętą licytację.

Tymczasem wybiegającego lokaja spotkał na schodach powracający spiesznie Milchritter.

— A ty gdzie pędzisz?

— Po wino, proszę jaśnie pana.

— Cóżto, zabrakło?

— Nie, ale pan hrabia dał mi dziesięć rubli na szampana, bo...

Pan Bernard, wysłuchawszy całej relacji, zbladł ze złości.

— Jeszcze i taki skandal chcą mi wyprawić w domu — szepnął gniewnie. — Wróć mi się zaraz, podaj panu hrabiemu butelkę szampańskiego, wiesz... tego prawdziwego, i oddając dziesięć rubli, powiedz że się pomyliłeś, że nikt nie odmawiał, łżyj jak chcesz, tylko dobrze, rozumiesz?

— I cóż zrobiłeś? — pytała pani Róża, na chwilę wybiegłszy do przedpokoju do rozbierającego się z futra małżonka.

— Ano, telegramy po cyrkułach i do różnych stacyj kolejowych już się wysyłają. Trzeba cierpliwie do rana poczekać. Już ja ich znajdę.

— Byleby nie za późno — szepnęła pani Róża.

— Ach ci goście, ci goście, jakbym ja ich wszystkich chętnie wyrzucił teraz za drzwi! — mruczał Milchritter, wchodząc do gabinetu z fizjognomją uprzejmą, lecz z wyrazem pewnego smutku, dla zaakcentowania zmartwienia z powodu nagłej choroby pupilki, o czem miał zaraz tym „kochanym“ gościom rozpowiedzieć.

Oczami szukał de Viliersa ale tego już nie było.

Pan Emiljan usłyszawszy o rzekomej chorobie Goldflussównej i wydaleniu się gospodarza, zmiarkował, co się święci.

— Nie głupim czekać jego powrotu, jeszczebym miał za pozwoleniem, jaką awanturę, lepiej ulotnić się póki czas.

Milchritter nie mógł więc zobaczyć nieobecnego już de Viliersa, ale natomiast zacisnął pięść ze złości ujrzawszy, jak hrabia Kajcio, wychylając duszkiem szklankę szampana, mówił do stojącego przed nim lokaja:

— Tak to co innego. Szampanik niezły, a te dziesięć rubli to już weź dla siebie, niby za korkowe.

XIII.

Bernard Milchritter uważany był za tęgą głowę finansową nietyle z powodu planowania nowych operacyj, ile z przyczyny szybkiego i łatwego orjentowania się w każdej zawiłej sprawie.

Kiedy inni potrzebowali kilku dni a nawet tygodni dla powzięcia decyzji w danej kwestji, Milchritter odrazu układał odpowiednią kombinację i odrazu ją wykonywał, będąc przeciwnikiem wszelkiej zwłoki, wszelkiego kunktatorstwa.

— Powiadają, że przysłowia są mądrością narodów — mawiał. — Nie wszystkie przecież. Jakie to naprzykład głupie przysłowie co się odwlecze, to nie uciecze. Głupstwo to może i nie ucieknie, ale mądra rzecz w porę niepochwycona, zawsze odleci.

I teraz, gdy fakt ucieczki Izy z Proniewiczem został sprawdzony, gdy po upływie trzech dni na żaden ślad ich nie natrafiono, a wieść o zdarzeniu obiegała całe miasto różnie ubarwiana i różnie komentowana, Milchritter już się zdecydował, jak ma postąpić.

Przedewszystkiem odbył konferencję z prawnikami i do udziału zaprosił dwóch lekarzy-psychjatrów.

Panowie ci mieli rozstrzygnąć następujące pytanie:

— Czy Iza Goldflussówna może być uznaną za niepoczytalną, a w takim razie czy Proniewicza można będzie ścigać na drodze karnej?

Zdania uczestników konferencji badających towarzyszące okoliczności, były podzielone. W konkluzji jednak wypadła opinja obalająca pierwotny plan Milchrittera.

Wszak przydany opiekun uroczyście obchodził dzień pełnoletności swej pupilki i przedtem nie wszczynał kwestji o niepoczytalności Izy. Dalej, nikomu nie było tajnem, że Narcyz miał poślubić kuzynkę... Wreszcie, gdyby nawet skarga została przez prokuratora przyjętą i śledztwo wdrożone, rezultat ekspertyzy lekarskiej zawsze może wypaść wątpliwie, bo Iza chociaż była wątłą, anemiczną, słabo rozwiniętą fizycznie i umysłowo, stan jej przecież duchowy z trudnością dałby się podciągnąć pod niepoczytalność, ściągającą na głowę Proniewicza zarzuty kryminalne gwałtu i postępu porwania.

Milchritter po ukończeniu konferencji aż nadto dobrze widział, że tej drogi wątpliwej, ryzykownej musi się wyrzec.

— A gdyby na nic nie zważać i tę błaźnicę, skoro się tylko znajdzie, zaraz wywieźć zagranicę? Niech ją tam Narcyz poślubi!

— Tak, ale któż może zaręczyć, czy Proniewicz już jej gdzie nie zaślubił? Jest pełnoletnią, ten łotr ze swoim kuzynkiem de Viliersem musieli wszystko dobrze uplanować.

Przypomniawszy sobie de Viliersa, Milchritter ani na chwilę nie wątpiąc o jego udziale w wykradzeniu Izy, postanowił natychmiast się z nim widzieć.

— No, już ja z niego wszystko co będzie można wydobędę.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

trów musi być w tył cofnięty, bo oto po raz pierwszy zaproponowali dwaj architekci radzie miejskiej, — która ten pałac wykupić musiała za cenę 1½ miljona zł. drogą wywłaszczenia, — ażeby zamiast zrzucać i przebudowywać, — sposobem amerykańskim *posunąć* gmach o potrzebne 5 metrów w tył, co kosztować będzie sumę stu czterdziestu tysięcy, kiedy demolowanie i wybudowanie ponowne miljon znów pochłonie. Ciekawy to będzie na naszym gruncie eksperyment, tylko czy się uda? *Pobóg.*

Po wiecu.

W *Czasie* czytamy: Trzeba przyznać prasie liberalnej niemieckiej, że co do istoty rzeczy trafnie pojęła doniosłość zjazdu słowiańskiego w Krakowie. Po najróżniejszych skokach w kierunku „panslawizmu", po bardzo krotochwilnem wywołaniu ducha nieboszczyka Aksakowa, doszedł wreszcie główny organ obstrukcji niemieckiej do przekonania, że w krakowskiej manifestacji szło o zaznaczenie i wzmocnienie stanowiska większości autonomicznej w radzie państwa. Bardzo słusznie. — Myśl ta przebijała się we wszystkich przemówieniach, toastach i enuncjacjach zjazdu i to właśnie nadaje mu pierwszorzędne znaczenie w obecnej bezparlamentarnej epoce. To także sprawia, że oburzenie i wściekłość, jakie wywołał w obozie lewicy, zamiast słabnąć, wzrastają w miarę, jak to znaczenie zjazdu coraz jaśniej występuje na jaw. I jak zwykle w takich razach, równolegle z tem oburzeniem i z tą wściekłością idą usiłowania pocieszenia siebie i swoich wobec groźnego widma większości, którą mniemano zabić w dniu 27. listopada. Jak dzieci w ciemnym pokoju pocieszają się obstrukcyjne organa, że ta większość to tylko przywidzenie kilku niedojrzałych głów i dzienników słowiańskich, że w istocie Polacy dadzą się pozyskać dla każdej większości, a więc i od każdej większości odciągnąć, że potrzeba tylko lekkiego nacisku ze strony rządu, jakiejś małej groźby rozwiązania izby i nowych wyborów, a koło polskie z rozwiniętymi sztandarami przejdzie z prawicy na lewo.

Uważamy za potrzebne rozwiać ten szereg złudzeń, które fatalnie mogą wpłynąć na losy państwa i samychże liberałów niemieckich. Co się przedewszystkiem tyczy groźb, to polegają one na grubej nieznajomości położenia w kraju oraz stanowiska każdego rządu w Austrji. Rząd prawdopodobnie wie, że w Galicji zachodniej nowe wybory skończyłyby się tylko wyrzuceniem socjalistów z dotychczasowych stanowisk, a zapewne i odebraniem ludowcom mandatu ich tarnowskiego przywódcy. Aby zaś w Galicji wschodniej operować przeciw kołu polskiemu, trzebaby przeciw Polakom urządzić i poprzeć nie narodowy ruch ruski, ale agrarno-socjalny ruch rewolucyjny chłopski. Nawet rząd, któryby za zadanie stawił sobie rozbicie koła polskiego, nie może sprzymierzyć się z pp. Iwanem Franko i Jarosiewiczem, poprostu dlatego, że przestałby natychmiast być rządem. Więc jako odpowiedź na groźby mówimy tylko: w Galicji nikt, prócz socjalistów, rozwiązania izby się nie boi.

Co się zaś tyczy możliwości zmiany wogóle w stanowisku koła polskiego w Wiedniu, to nie podnosimy bynajmniej pretensyj do przepisywania kołu tej lub owej polityki raz na zawsze. Co koło zrobi jutro lub za lat dziesięć, nie wiemy. Ale wiemy, czego koło ani jutro, ani za lat dziesięć z pewnością nie zrobi: oto nie połączy się nigdy z liberalnymi Niemcami przeciw Czechom i innym Słowianom w monarchji. Świadomość ta, jak iskra elektryczna wstrząsnęła całem polskiem społeczeństwem od chwili brutalnych gwałtów lewicy. Cały naród, wszystko co w nim narodowo myśli i czuje, zrozumiało tę prawdę, zrozumiało ją, wedle pięknych słów św. Łukasza: *mente cordis sui*, myślą serca swego. Zawiódł więc narodowy instynkt tych, którzy w ostatnich dniach izby wykonywaniem jakichś wysoce dyplomatycznych kroków, występowaniem z komisji parlamentarnej koła i inspirowaniem dwuznacznych artykułów w pewnych dziennikach lwowskich, zadokumentować chcieli wierność koalicyjnym wspomnieniom i „ideom."

Jeśli więc Niemcy opozycyjni nie chcą uwierzyć w trwałość związku większości, to nie nasza w tem wina. My prawdę wypowiedzieliśmy otwarcie i jasno. Ich rzeczą słyszeć ją lub nie. Ale nie chcąc wierzyć w solidarność prawicy, niech nie wymagają przynajmniej od nas, abyśmy wierzyli w solidarność lewicy, niech raczej rzucą zasłonę na wewnętrzne sprawy własnego chaosu, bo przeciwstawianiem swojej solidarności krakowskiemu zjazdowi, prowokują już wprost szyderstwo i litość. Czemże był ów narodowo-niemiecki wiec wiedeński, jak nie wzięciem się za bary Schoenerera i Luegera, Schoenerera, który kierował obstrukcją i Luegera, który się do niej w końcu przyłączył? Nie wiemy, ile prawdy jest w pogłoskach, rozsiewanych przez prasę zagraniczną niemiecką, jakoby zacny burmistrz miasta Wiednia przeszedł do opozycji wskutek obietnicy liberalnych, iż poprą sprawę pożyczki gazowni miejskiej. Ale jakkolwiekbądź, p. Lueger stanął w szeregach obstrukcji stanowczo i skutecznie, więc wiedeński wiec z niedzieli jest tylko jednym z objawów tej wielkiej walki domowej w obozie niemieckim, której widomym na zewnątrz znakiem sławne cztery manifesty „zjednoczonej" lewicy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 18. grudnia.

W Kasynie miejskiem koncert muzyki wojskowej.

W Czytelni dla kobiet o godz. 6. wieczorem odczyt p. Anny Neumanowej pt. „Czary i zjawiska pustyni."

Na uniwersytecie o godz. 6. wiecz. zebranie miesięczne Tow. historycznego.

W Kole literacko-artystycznem odczyt p. Jana Styki o „Panteonie narodowym." Początek o godz. 8. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Zbójcy", tragedja Fr. Szylera; wieczorem „Świerszczyk za piecem," opera K. Goldmarka.

Wiadomości osobiste. Namiestnik ks. Eustachy Sanguszko powrócił wczoraj do Lwowa.

Kalendarz. Sobota (18.): Gracjana. Wschód słońca o godzinie 7 minut 54, zachód o godzinie 4.

Deputacja ziemian pod przewodnictwem p. Augusta Gorayskiego, w liczbie około czterdziestu osób udała się wczoraj w południe do księcia Adama Sapiehy, ażeby złożyć mu podziękowanie za to, że mimo niepomyślnego stanu zdrowia, stanął na czele deputacji, by złożyć hołd hr. Kazimierzowi Badeniemu.

Na krótką przemowę p. Augusta Gorayskiego odpowiedział książę, że spełnił tylko swój obowiązek, przewodnicząc ziemianom tam, gdzie szło o złożenie hołdu mężowi, który objąwszy w trudnych warunkach ster spraw publicznych, wytrwał na stanowisku aż do końca.

Z pałacu ks. Sapiehy udała się deputacja do prezydenta izby poselskiej, p. Dawida Abrahamowicza. Przewodnictwo objął hr. Męciński.

W gorących słowach wyraził on imieniem ziemian p. Abrahamowiczowi uznanie za energję i sprężystość, z jaką występował w parlamencie w obronie słusznej sprawy.

Prezydent Abrahamowicz oświadczył w dłuższej odpowiedzi, że czynił to, co czynić było obowiązkiem zarówno jego, jak i tych wszystkich, których kraj wysłał dla obrony swoich interesów. Stanowisko polskiej delegacji było arcytrudnem. Walczyć ona musiała na wszystkie strony, podporządkowując własne osoby interesom państwa i kraju. To, co się działo w parlamencie, te ekscesy i wybryki, graniczące wprost z bandytyzmem, — to nie działanie i niezadowolenie ogółu, ale dzikich jednostek, które chciały zakłócić porządek za wszelką cenę. Ta samowola spotkała się nawet z potępieniem u tych Niemców, którzy trzeźwiej patrzyli na sprawy i należycie je umieli ocenić. Delegacja polska stała w obronie konstytucji, tej konstytucji, którą zatwierdził cesarz i w obronie tych praw narodowościowych, które cesarz uznał i sankcjonował. Prezydent Abrahamowicz serdecznie dziękował za słowa uznania, zapewniając, że będą mu one tylko bodźcem do dalszej pracy, a nietylko jemu, ale i tym, którzy wraz z nim pozostawali na wielce odpowiedzialnych stanowiskach: hr. K. Badeniemu, dr. Rittnerowi i prezesowi koła polskiego Jaworskiemu.

Słowa prezydenta Abrahamowicza przyjmowali obecni gorącymi oklaskami.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 13. grudnia br. uchwaliła: 1. Zatwierdzić mianowania ks. kanonika Jakóba Federkiewicza na duchownego członka obrz. łać. do rady szkolnej okręgowej w Przemyślu; 2. zatwierdzić wybór ks. Włodzimierza Czyrowskiego i Izydora Kowalewskiego na delegatów rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej w Rohatynie; zatwierdzić wybór Józefa Magiery, nauczyciela kierującego szkoły ludowej w Bobowej, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Grybowie i wybór Józefa Szczerbanowskiego, nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły męskiej w Rohatynie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Rohatynie. zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Jana Soleskiego, nauczycielem kierującym szkoły męskiej im. Kościuszki we Lwowie; Wojciecha Smerekę i Marjana Schneidera, nauczycielami starszymi szkoły męskiej im. św. Marcina we Lwowie; Ignacego Nowickiego, starszym nauczycielem szkoły męskiej im. św. Antoniego we Lwowie; Antoninę Winhardówną, nauczycielką starszą szkoły żeńskiej im. Kościuszki we Lwowie; Marjannę Cierpiałównę, nauczycielką starszą szkoły żeńskiej im. św. Marcina we Lwowie; Marję Niżankowską, nauczycielką starszą szkoły im. Zimorowicza we Lwowie; Stanisława Niedzielskiego, starszym nauczycielem pięcioklasowej szkoły ludowej w Sanoku; Karola Będzińskiego, nauczycielem jedno-klasowej szkoły ludowej w Mołodyczu; Błażeja Druciaka, nauczycielem kierującym szkoły 3-klasowej w Krościenku nad Dunajcem; Władysława Roszka nauczycielem kierującym szkoły 2-klasowej w Olczy; Józefa Świerka nauczycielem kierującym szkoły 2-klasowej w Moszczenicy; Marję Nowakównę nauczycielką szkoły 1-klasowej w Podliskach Małych; Jakóba Marchewkę nauczycielem szkoły 1.klasowej w Krygu; Jana Włoska nauczycielem młodszym szkoły 3-klasowej w Janowie; Ksawerę Niewiadomską nauczycielką szkoły 1-klasowej w Tyniowicach; wyrazić uznanie i podziękowanie drowi Franciszkowi Sobolewskiemu w Brodach za zajęcie się bursą gimnazjalną i udzielanie pomocy lekarskiej młodzieży szkolnej; przekształcić 1-klasową szkołę ludową w Budkowie na 2 klasową od 1. stycznia 1898.

Akcja przeciw „Kurjerowi lwowskiemu." Kasyno urzędnicze w Kałuszu na walnem zgromadzeniu z d. 15. bm. uchwaliło zaniechać prenumeraty *Kurjera lwowskiego* za jego antinarodową i antispołeczną działalność.

Izba adwokacka. Onegdaj odbyło się doroczne walne zgromadzenie lwowskiej izby adwokatów pod przewodnictwem prezesa dr. Roińskiego. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału i przyjęciu budżetu na r. 1898, uchwalono na podstawie bardzo gruntowego i znakomicie opracowanego referatu adw. dr. Bilinskiego wnieść imieniem izby memorjał do koła polskiego w przedmiocie projektu rządowego do nowej ustawy o należytościach sądowych.

Wreszcie wybrano do rady dyscyplinarnej jako członków: Krzyżanowskiego, Lisiewicza Aleksandra, Maxa, Rogalskiego i Sołowija, jako zastępów: Holzera i Katzenelenbogena, zaś na egzaminatorów przy egzaminach adwokackich Dzięedzielewicza, Fedaka. Gottlieba, Kwiatkowskiego, Liliena, Maxa, Ostrożyńskiego, Rogalskiego, Steczkowskiego, Pająka, Mikulińskiego i Aszkenazego.

Zmiana własności. Dobra Bystrzyca Górna w powiecie ropczyckim położone, nabył p, Franciszek Miehle.

„Jedność", lwowskie stowarzyszenie katolickich robotników, założyło u siebie bezpłatne biuro pośrednictwa w wyszukiwaniu pracy dla robotników. Pracodawcy lwowscy powinni na to biuro zwrócić uwagę.

Zniesienie rampy kolejowej. P. Julian Lewicki wniósł do rady miejskiej lwowskiej projekt, który może uwolnić ulicę Żółkiewską od rampy kolejowej, tamującej tam komunikację. Panu Lewickiemu udało się utworzyć konsorcjum, oparte na silnych podstawach finansowych, które podejmuje się własnym kosztem przełożyć trasę kolejową poza Kleparów i Zniesienie, pod warunkiem jeżeli gmina odda owemu konsorcjum tor dzisiejszy 4 kilometry długi i 20 metrów szeroki, t. j. za 14 morgów gruntu plac Misjonarski i plac, na którym się dziś mieści rzeźnia. Place te odebrałoby konsorcjum w posiadanie dopiero po przełożeniu trasy i po wybudowaniu dwóch nowych dworców kolejowych, jednego większego w perspektywie przedłużonych wałów Hetmańskich poza budującym się teatrem, drugiego zaś mniejszego między fabryką Baczewskiego a Zniesieniem.

Cenzura rosyjska. Z Warszawy nadeszły telegramy donoszące, iż z rozkazu władz zamknięto wydawnictwo *Gazety polskiej*. Co było przyczyną tego zawieszenia, telegram nie podaje.

U nas inaczej. Warszawskie dzienniki donoszą, że bankier tamtejszy p. Hipolit Wawelberg oświadczył gubernatorowi, że pragnie złożyć 10.000 rubli na otwieranie czytelń ludowych w Królestwie i prosił go o przyjęcie tej sumy do bezpośredniej dyspozycji. Ks. Imeretyński zgodził się na przyjęcie ofiarowanego kapitału i wyraził p. Wawelbergowi wdzięczność za dopomożenie do zaspokojenia jednej z pilnych potrzeb ludu wiejskiego.

Wywiezienie kapłana polskiego. Z Mińska donoszą do *Ruchu katolickiego*, iż w pierwszych dniach bieżącego miesiąca wywieziony został przez żandarmów ks. Andrzej Geroczyński proboszcz z Kopyla. Ks. Geroczyński należał do tych kilkunastu księży, którzy odprawiali dodatkowe nabożeństwo w języku rosyjskim za osobnem wynagrodzeniem od rządu i za których powodem ks. biskup Simon nie otrzymał zatwierdzenia od rządu swej nominacji na biskupa płockiego, a nadto internowany został w Odessie. W ostatnich jednak czasach ks. Geroczyński poddał się rozporządzeniom ks. biskupa Simona i wygłosił w tym duchu kazanie, za które właśnie wywieziony został. Dokąd wywieziono ks. Geroczyńskiego jest na razie tajemnicą. Obecnie pozostaje już tylko dziewięciu księży z tych, którzy odprawiali dodatkowe nabożeństwo w języku rosyjskim, inni bowiem albo zmarli, albo usunięci zostali, lub też, jak ks. Geroczyński, powrócili do posłuszeństwa biskupowi.

Buta krzyżacka. Z Berlina donoszą: Zarząd wszechniemieckiego *Schulvereinu* wydał odezwę podpisaną także przez Mommsena, przeciwko węgierskiemu projektowi ustawy o nazwach miejscowości; w odezwie tej powiedziano między innemi, że taka potworność istnieje tylko w rosyjskiej polityce administracyjnej. — Buta krzyżacka przechodzi tu już zaiste granice. A któż w Poznańskiem zmienia samowolnie stare, odwieczne nazwy polskie na niemieckie, tak, że ich nawet poznać nie można? Odezwa ta *Schulvereinu* powinna była w pierwszym rzędzie być wystosowaną do rządu niemieckiego i może by jaki skutek odniosła. W stosunku do Węgier jest ona poprostu kiwaniem palcem w bucie.

Uczciwe pismo niemieckie. *Gazeta grudziądzka* donosi: W tym miesiącu jeszcze zacznie w mieście naszem wychodzić drugie pismo niemieckie pod tytułem *Graudenser Courier*. Będzie to na razie pisemko tygodniowe o bardzo szczupłych rozmiarach, a celem jego będzie zwalczanie kłamstw pewnych polakożerczych gazet. Uczciwi Niemcy często wcale nie dowiadują się o prawdzie, ponieważ pism polskich nie czytują i dlatego trwają w nienawiści ku Polakom, a temu *Graudenser Courier* właśnie ma zaradzić. Pewną ilość egzemplarzy będzie się stale po składach i domach niemieckich rozrzucało, tak samo otrzymają redakcje pism wolnomyślnych i niemiecko-katolickich pisemko to darmo.

Rada miejska. Dr. Małachowski zakomunikował na wstępie onegdajszego posiedzenia, iż wręczenie dyplomu honorowego hr. Kazimierzowi Badeniemu nie odbędzie się w najbliższą niedzielę, jak to było pierwotnie projektowane, gdyż hr. Badeni dzień przedtem wyjeżdża z Buska na dłuższy czas, wobec czego wręczenie dyplomu będzie mogło dopiero później nastąpić. Prof. Zacharjewiczowi na wniosek prezydenta wyrażono uznanie za zajęcie się kasetką na dyplom honorowy dla hr. Badeniego.

Dr. Pisek imieniem mieszkańców dzielnicy III., oraz p. Juljana Lewickiego, niestrudzonego szermierza interesów żółkiewszczyzny, prosił o przeniesienie wału kolejowego po za granice miasta i polecił odnośną petycję życzliwości rady. Sprawa będzie traktowaną regulaminowo. Jak wiadomo, jest ona rodzajem węża morskiego, który wyłania się co pewien czas i przypomina światu, iż istnieje — p. Lewicki.

Następnie uchwalono dodatkowy kredyt w kwocie 1000 zł. na założenie nowych dróg na placu św. Jura, oraz na rekonstrukcję sąsiadującej z nim ulicy Szeptyckich. Sprawa zeuropeizowania placu św. Jura, jednego z najwspanialszych, jakie posiada nasze miasto, postępuje więc raźno naprzód i cieszyć się należy, że ten prześliczny, a tak niestety zaniedbany dotąd plac, nareszcie zyska przyzwoity wygląd.

Przedsiębiorcę naftowego oświetlenia p. Zygmunta Popiela uwolniono od nałożonej na niego poprzednio kary pieniężnej w kwocie 627 zł. za usterki w oświetleniu, natomiast jednak wyrażono mu niezadowolenie. Charakterystycznem jest, iż p. Popiel na poparcie swojej prośby o uwolnienie go od grzywny przytoczył fakt, że „gazety nie krytykują teraz oświetlenia naftowego."

Na tajnem posiedzeniu przyjęła rada prośbę lekarza miejskiego dr. Edmunda Schmidta o przeniesienie go w stały stan spoczynku i wyznaczyła mu emeryturę w kwocie 400 zł. rocznie.

Kiermasz 2. stycznia. Onegdaj odbyło się posiedzenie komitetu, urządzającego 2. stycznia w sali „Sokoła" wielki kiermasz na dochód ubogich pod opieką tow. św. Józefa, oraz na dochód budowy kościoła w Barszczowicach. Dzięki skrzętnym zabiegom pań, należących do komitetu, oraz radcy p. Józefa Białynia Chołodeckiego, kiermasz zapowiada się świetnie. Onegdaj ustalono program, który będzie zawierał produkcje orkiestry 30. pułku, koncert „Echa" itd. Na sali pojawią się w kostjumach typy jarmarkowe, jak cyganki, wróżki, faktorzy, muzyka żydowska i — niedźwiedź. Ten ostatni będzie naprawdę nowością... na sali balowej.

Samobójstwa. Grzegorz Kretowicz, kataryniarz, 63 lat liczący, powiesił się onegdaj wieczorem w komórce domu, w którym mieszkał przy ul. Zielonej l. 63. Przyczyną samobójstwa miała być nieuleczalna choroba, rak w twarzy, z którym wobec niemożliwości operowania odesłano go ze szpitala do domu.

Adolf Bertoletti, 17-letni uczeń ślusarski, wystrzelił do siebie z rewolweru w zamiarze samobójczym przyłożywszy lufę do twarzy. Kula zrobiła ranę wielkości grochu i gdzieś ugrzęzła. Sprowadzona stacja ratunkowa opatrzyła rannego, kuli jednakowoż nie wydobyła. Przyczyna zamierzonego samobójstwa nieznana.

Akcyza w wojnie z policją. Na wieść o samobójstwie Kretowicza zbiegło się wiele ludzi koło jego mieszkania, tamując przejazd i przechód ul. Zieloną. Znajdujący się w pobliżu żołnierz policyjny wezwał tłumy do rozejścia, ale to nic nie pomogło, a nawet poszkodziło, gdyż będący w tłumie strażnik akcyzowy nazwiskiem Tische zaczął policjanta łżyć i poszturkiwać. Zaatakowany niespodziewanie żołnierz wezwał w bardzo grzeczny sposób pana Tischego do porządku, ale ten zamiast ustąpić, przywołał tłum do pomocy i hejże na Soplicę! Przyskoczył też zaraz rzeźnik Prokopowicz i zarobnik Hasiuk, pochwycili stójkowego za ręce a Tische, korzystając z jego bezwładności, zaczął go okładać policzkami. Jak długo byłoby to trwało, gdyby szamoczącemu się żołnierzowi nie udało się wydobyć szabli i ciąć nią Tischego w lewą rękę, niewiadomo. Gdy jednak bohaterowie zobaczyli stal w ręku przeciwnika i krew swego herszta, uciekli razem z nim. Tische udał się na swój posterunek przy rogatce Sichowskiej i tam zawezwano do niego stację ratunkową. Policja natomiast wysłała ajenta, aby tych trzech bohaterów przystawił w celu przykładnego ukarania.

Słowiańsko usposobieni radykali ruscy zwołali do Niżankowic wiec celem zaprotestowania przeciw przymierzu czesko-polskiemu, lecz starosta p. Lanikiewicz nie dopuścił do niego, ponieważ w tym samym dniu odbywał się w Niżankowicach targ i wskutek licznego nagromadzenia się ludności, mogły wywiązać się łatwo zamieszki, powodujące zaburzenie spokoju publicznego.

Sejmik relacyjny dra Jarosiewicza, posła ruskiego do parlamentu, odbył się niedawno w Borszczowie. Składając swoje sprawozdanie, wyszedł dr. Jarosiewicz z tego założenia, że hr. Badeni kupił rozporządzeniami językowymi Czechów, aby przeprowadzić niesprawiedliwą dla Przedlitawji ugodę węgierską i zatuszować sprawę galicyjskich wyborów, która mu groziła — „skompromitowaniem." W ogóle „galicyjskie wybory" były głównym konikiem, na którym jeździł poseł w swoich wywodach, bo chciał trafić do osobistych wspomnień wyborców, nie wahając się nawet przekręcić prawdy. I tak np. powiedział poseł Jarosiewicz, że opozycja byłaby o wiele pobłażliwszą dla hr. K. Badeniego, który się cieszył zaufaniem monarchy, gdyby nie — galicyjskie wybory. Dopiero wykazanie krzywd, jakie naród ruski poniósł przy tych wyborach, przekonało opozycję, jak niebezpiecznym był hr. Badeni dla swobód konstytucyjnych. Otóż z tego wynika jasno, że hr. Badeniego obalił głównie naród ruski. Następnie wyjaśniał poseł, dlaczego ruscy posłowie nie mogli się dać złudzić sztandarom idei słowiańskiej i idei autonomji, wywieszonym przez koło polskie. Dla Rusinów z autonomji, z rozszerzenia kompetencji sejmu nic nie przyjdzie, oni poprawy swego losu mogą oczekiwać tylko z Wiednia. Na autonomję krajów mogliby się posłowie ruscy niezawiśli tylko wtedy zgodzić, gdyby zaprowadzono ogólne bezpośrednie wybory do wszystkich ciał autonomicznych. Wreszcie zapowiedział poseł, że jeżeli Polacy będą nazbyt silnie obstawać przy rozszerzeniu autonomji, to ruscy posłowie będą musieli postawić w parlamencie wniosek podziału Galicji na ruską i polską. Ani nawet idei słowiańskiej nie bierze koło polskie na serjo, bo inaczej nie kompromitowałoby się aprobatą takich gwałtów na konstytucję, jakich się dopuścili hr. Badeni i p. Abrahamowicz. Sprawa słowiańska obejdzie się bez niesprawiedliwości. Dlatego też wszyscy trzej ruscy posłowie niezawiśli, t. j. Jarosiewicz, Okuniewski i Taniaczkiewicz, trzymali się polskich posłów robotniczych, i — zdaniem mowcy — spełnili swój obowiązek.

Zmarli:

W niedzielę dnia 12. grudnia r. b. zmarł w Grudziądzu ś. p. Walery Rutkowski, współredaktor „Gazety Grudziądzkiej", a dawny obywatel ziemski, osiadły na Kujawach w Piotrowicach, a potem w Nowej Wsi pod Grudziądzem.

Jan Rembacz, profesor gimnazjalny, zmarł w Lubince pod Tarnowem w 51 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Rozstrzygnięcie konkursu malarskiego. Uproszeni na sędziów artyści: Juljan Fałat, Kazimierz Pochwalski, Ludwik Michałowski, Edward Raczyński i Jan Stanisławski zebrali się d. 15. bm. w salach wystawy krakowskiego towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych dla ocenienia nadesłanych na konkurs obrazów treści religijnej i o nastroju religijnym. Po omówieniu zalet poszczególnych prac, sędziowie przyznali jednomyślnie nagrodę pierwszą (1000 koron) Stanisławowi Wyspiańskiemu za karton pt. „Św. Franciszek", nagrodę drugą w kwocie 600 koron Włodzimierzowi Tetmajerowi za tryptyk pt. „Kolęda", wreszcie trzecią w kwocie 400 koron Wincentemu Wodzinowskiemu.

Wieczór Kornela Ujejskiego.

Lwów 17, grudnia.

Kto chciał, mógł wczoraj w salonach koła literackiego odczuć atmosferę w całem tego słowa znaczeniu podniosłą. nie był to bowiem szablonowy „wieczorek", sklejony z dyletanckich popisów i polegający na oficjalnem nudzeniu się, lecz świetny, pełen artyzmu i wysokiego nastroju manifest czci dla genjalnego poety. Zarówno układ programu, jak jego wykonanie, miały na sobie cechę pietyzmu, który udzielił się także bardzo licznie zebranej publiczności. Wieczór rozpoczął się przemówieniem wiceprezesa koła prof. Balasitsa, osnutem na tle ostatniego wiersza Ujejskiego o jesieni. Wiersz ten, odczytany przez mówcę, brzmi:

Już jesień. Jesień... o ty polska wiosno!
Z liściem pożółkłem i pieśnią żałosną
Co spada z nieba od klucza żórawi
Odlatujących w siną dal... Nie bawi
Ciebie wesołość ptactwa i zieleni
Ani jaskrawość słonecznych promieni...
Cała oddychasz jakiemś tęsknem tchnieniem,
Każdy twój powiew jest jakby westchnieniem,
Każda twa rosa jest jakby łzą skrzepłą,
Suchością grobu wieje twoje ciepło...
Wiosny *prawdziwej* oczekujesz zawsze,
Ale niebiosa tobie nie łaskawsze.
Już twoje pola zwiędniałe opina
Nićmi na biały całun pajęczyna;
Przychodzi zima, głucha, mroźna, twarda
Jak wstrętnych ludów dla Polski pogarda!
Jesieni nasza! O ty polska wiosno!
Choć mchy na tobie, a nie kwiaty rosną,
Choć ciebie zdradza nadzieja — zawodna
Tyś smutna... smutna — a jednak pogodna!
Ty mnie zaufasz, chociaż drwią poganie,
Że przyjdzie tobie wiosna — zmartwychwstanie!

Potem nastąpiło wykonanie programu, złożonego z części muzycznej i deklamacyjnej. W pierwszej dominował Szopen, ten wielki, nurtowany przez wstrząsające uczucia duch twórczy, któremu Ujejski był tak bardzo bliski, skoro potrafił pod wpływem jego muzyki tonów stworzyć taką pokrewną i czarowną muzykę słów w swoich „illustracjach." Sposoby interpretowania Szopena w ramach wczorajszego wieczoru obejmowały śpiew („Zakochana" do słów Ujejskiego, wykonała panna Wanda Chulawska) i muzykę („Nokturn" odegrał na fortepianie p. Liszniewski, „Nokturn" odegrał na skrzypcach p. Pulikowski, dwa preludja, odspiewał chór towarz. muzycznego pod batutą dyr. Szwarca).

Zwłaszcza owe preludja w interpretacji chóru wyszły prześlicznie, a melodja zlewała się z tekstem Ujejskiego w całość, która mówiła szelestem i drżeniami uczuć „roztopionych w ciszy." Chór towarz. muzycznego wykonał nadto „Chorał" Nikorowicza, p. Oskar Sak odśpiewał piosnkę Marcelego Madejskiego „Szara godzina" do słów Ujejskiego, a panna W. Chulawska „Kołysankę" Szumana z tekstem Ujejskiego i barkarolę układu prof. Niewiadomskiego, utwór niezmiernie interesujący, gdyż Ujejski nietylko napisał słowa, lecz sam skomponował do nich muzykę. Koncertantka miała w ręku manuskrypt poety.

W deklamacyjnej części najwięcej zainteresowania obudziły dwa krótkie, niedrukowane dotąd wiersze Ujejskiego („Cecorskie pola" i „Wszystko zawiodło"), które poeta podyktował pani Marji z Młodnickich Wolskiej. Wygłosił je p. St. Żeleński, uwydatniając prześlicznie smętny, nastrojowy charakter obu utworów. Pełną ognia była deklamacja „Maratonu" przez p. St. Sumpera, a subtelny ton ożywiał deklamację artystki krakowskiego teatru, panny Tekli Trapszówny, która wygłosiła wiersz Ujejskiego „Niebezpieczna" i kilka innych nad program.

Ksiądz prałat Gnatowski w odczycie, zatytułowanym „Z twórczości Ujejskiego", scharakteryzował psychę jego poezji, która miała naprzemian tęsknotę Szopena, hartowność Maratonu i gromowy ton przygrywki do „Skarg". Silny indywidualizm, nie był jednak subjektywnym, w ogromnej miłości swej dla Polki nie posunął się do sarkazmu, jak Słowacki w „Grobie Agamemnona", a wyznanie wiary złożył w „Chorale". Odczyt księdza Gnatowskiego, jak cały program zresztą, nagrodzono gromkimi oklaskami.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Na dowód, że ucisk wiary katolickiej w zaborze rosyjskim bynajmniej nie zmniejsza się, otrzymujemy z kowieńskiej gubernji pod datą 12. bieżącego miesiąca wiadomość, że dnia 3. grudnia o godzinie 3 w nocy porwano niespodzianie dziekana ks. Butkisa, będącego proboszczem w miasteczku Nowo-Aleksandrowsku i wywieziono z żandarmem do klasztoru w Kretyndze na sześć miesięcy za karę, że w święto Bożego Ciała odbył procesję z Przenajświętszym Sakramentem na około kościoła, co od lat wielu jest wzbronionem dla naszej katolickiej wiary w miejscowościach, gdzie kościoły nie są murem odgrodzone od ulicy. — Dzieje się to z przyczyny, że święto Bożego Ciała, chociaż nie obchodzone przez cerkiew prawosławną, obrano i przeznaczono na uczczenie pamiątki przyłączenia Unji do prawosławia i tegoż dnia uroczyste procesje religji panującej w Rosji krążą pontyfikalnie we wszystkich miasteczkach i wsiach litewskich.

W Busku.

Czwartek 16. grudnia.

W uzupełnieniu telegraficznego sprawozdania zamieszczonego w wczorajszym numerze, pospieszamy dziś ze szczegółowym opisem owacji urządzonej hr. K. Badeniemu.

O godzinie w pół do 11. w południe wyruszył ze Lwowa nadzwyczajny pociąg, złożony z dziewięciu wagonów pierwszej i drugiej klasy, w której z ks. Sapiehą na czele zajęli miejsca reprezentanci obywatelstwa dążący do Buska celem złożenia hołdu hr. Kazimierzowi Badeniemu. Książe Sapieha, który był do ostatniej chwili w łóżku poważnie chory, stanął jednak na czele deputacji, ku szczerej i serdecznej radości zgromadzonych.

Wśród obecnych byli pp.: ks. Wł. Sapieha, ks. Lubomirski, A. Gorayski, ks. Puzyna, hr. Szeptycki, hr. Bielscy (ojciec i syn), hr. Tarnowski J., hr. Mycielski, hr. Starzyńscy, hr. Komorowski, hr. Siemiński, hr. Męciński, hr. Skarbek, hr. L. Dębicki, ks. Świdrygiełło Jan, hr. Potocki, hr. Stadnicki St., hr. Szembek, hr. Rey M., hr. Micewski, hr. Koziebrodzki, hr. Szeptycki, Skrzyńscy Zdz. i Ad., hr. E. Potocki, br. Bruniccy, br. Hagen, Niezabitowscy (ojciec i syn), Kraińscy, Vivien, dr. Zgórski, dr. Marchwicki, Komornicki, Mniszek Mieczysław, hr. Łączyński, Obertyńscy Ad. i Em., br. Gostkowski, Augustynowicz, Żuk-Skarszewski, Starzyńscy Tad. i Stan., br. Fredro Stef., hr. Tyszkiewicz, J. Gnoiński, hr. Mołodecki, Sala,

Postruscy Wit. i Wład., Ulaniecki J., Kozicki Jan, Junga Wl., Ustrzycki, Burzyński J., Jaroszyński Zg., Zwolski St., Bykowski, Serwatowski M., Kruszewski, dr. Fabian, ks. Sarnicki, Bohdan H., Biliński K., Żelechowski K., Długo-

szowski, dr. Ziembicki G., dr. Jordan, Podlewski M., Horodyński Zb., T. Głuchowski, Szadbey A., Łukasiewicz K.

Truskolawski Wł., Nowacki Wł., Fihauser St., Nowosielecki J., Paszkudzki E., Oborscy Ant. i Wacł., Hulimka, Błażowski, Horodyski Kor. i Kaz., Niedzielski, Dworski, hr. Romer, Sroczyński Wł., Górski Bol., Rozborski A., dr. Rydygier, dr. Rehman, Kellermann, Götz, Jordan. hr. Dzieduszycki K., dr. Krzysztofowicz, Wasiołowski Ad., br. Brunicki J., Moysa, dr. Hoszard, Brykczyński, dr. Wereszczyński, Biesiasiadecki, Czaykowski, Tabaczyński Ad., Głębobski Wł., Dill Leop., Białoskórski, Homolacs. Jędrzejowicze Fr., Ad. i St., Postruski, Obertyński Zdz., Horodyscy, Bal, Kownacki Tad., Cieński L., Theodorowicz A., Mochnacki Zg., Konopka J. dr. Kozierowski, dr. Obrzut, dr. Kadyi, dr. Prus, dr. Beck, Merunowicz, Starowieyski, Jabłonowski, Skibniewski, Sękowski, Lange, Onyszkiewicz, dr. Niementowski, Rieger, Wiktor J., Stawiarski, Śmiołowski B., Gniewosz St. i Wł., Żaba, Henzel, Wiśniewski, Darowski M., dr. Ochenkowski, dr. Pilat T., dr. Ćwikliński, dr. Paszkowski, dr. Piętak, dr. Puzyna, dr. Till, dr. Dembiński, Breuer, Cielecki Art., Żardecki, Jakliński, Ujejski Kord., Tretter, Rozwadowski Eug, Urbański J., Bielański, d' Abancourt, Rayski, Witosławski, Słonecki Alb., Wiśniewski, Fedorowcz T., Stolarski J., Torosiewicz Kl., Wierzchleyski, Schnelowie A. O., Bohdan T., Garapich M., Paygert, J. Thulie.

W sześćdziesięciu przeszło powozach dostali się goście z Krasnego do Buska. a przed dworcem i wzdłuż drogi stały szeregi włościan i mieszkańców okolicznych.

Przed piękny pałac w Busku zajechał ten szereg pojazdów: u wstępu stał hr. Kazimierz Badeni, pełen zdrowia, siły i energji, z właściwym sobie szczerym uśmiechem na ustach, witając serdecznie przybyłych. Po chwili zgromadzili się obecni w dużym salonie recepcyjnym, w którym oczekiwała gości pani domu i tu przemówił do hr. Badeniego książe Sapieha, którą to mowę, podaliśmy już wczoraj. Dodać tylko należy, że w końcu swej mowy wyraził książę jeszcze nadzieję, że koło polskie, na które cały kraj dziś z wdzięcznością spogląda, pozostanie wierne dzisiejszemu stanonowisku i zawartemu sojuszowi, a wreszcie zwracając się do hr. Badeniego, zakończył:

„Serdecznie i z żalem żegnaliśmy, gdyś Ekscellencjo szedł do Wiednia, serdecznie i z radością witamy Cię dziś w kraju, wypowiadając nadzieję, że danem Ci będzie ujrzeć niebawem świetne zwycięsto Twojej myśli i idei!“

Mowę przerywały nieustannie huczne okrzyki i objawy zgody, a gdy książę skończył rzecz swoją, wygłoszoną z tą znakomitą werwą oratorską, której oprzeć się niepodobna, zabrzmiały w całej sali gromkie okrzyki na cześć hr. Badeniego „Niech żyje“, „Niech pracuje z nami“...

Gdy się uspokoiło przemówił widocznie wzruszony hr. Badeni. Żałujemy bardzo, że niepodobna nam podać znakomitej jego mowy w dosłownem brzmieniu, w ścisku bowiem, jaki panował, najwprawniejszy nawet stenograf nie byłby w stanie spełnić swej powinności. Podajemy więc przemówienie w streszczeniu o ile można najwierniejszem.

Hr. Badeni zaznaczywszy, że powołany wolą cesarską w r. 1895 opuszczał kraj z żalem i bez przekonania czy obowiązkom swym nowym podołać potrafi, oświadczył ze wzruszeniem, że dawno już nie miał tak pięknej i szczęśliwej chwili jak ta, w której współobywatele jego nie szczędząc trudu, nawet z najdalszych przybyli okolic, by go odwiedzić. Dziękuje serdecznie za ten dowód życzliwości, który okazuje, że może on liczyć na kraj, jak kraj zawsze liczyć na niego może. Chociaż był zdala, to myśl jego była z krajem — a teraz powraca w szeregi pracowników i działać będzie w miarę sił swoich — chwilowo steranych.

Następnie streścił swoje zasady w ten mniej więcej sposób:

„Objąłem rządy z myślą przewodnią stopniowego wprowadzenia w życie zasady równouprawnienia narodowości w skład monarchji wchodzących, niemniej rozwoju autonomji, przedewszystkiem w kierunku ulżenia zbyt obarczonemu parlamentowi. Równouprawnienie wypowiedziane teoretycznie w naszej konstytucji pojmowałem zawsze nie według martwej litery prawa zawartego w odnośnym artykule, lecz w połączeniu z przeszłością i teraźniejszością, to znaczy, że zasada równouprawnienia wypowiedziana w artykule 19. musi być regulowaną z jednej strony przez historyczną przeszłość i indywidualność pojedynczych królestw i krajów koronnych, z drugiej strony przez rozwój, stopień kultury, topograficzne położenie i statystyczne dane odnoszące się do pojedynczych narodowości.

Mając przed oczyma tę piękną zasadę równouprawnienia tak pojętą, nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że należało przedewszystkiem pomyśleć o wprowadzeniu narodu czeskiego na te tory, na których my dzięki prawdziwie rzec mogę nieograniczonej i wspaniałomyślnej łaski monarszej się znajdujemy, innemi słowy wciągnąć Czechów, by się stali dodatnim czynnikiem politycznym i parlamentarnym dla monarchji, wyprowadzając ich z tej opozycji, w jakiej w ostatnich latach trwali. Daleki byłem od myśli zrobienia tego kosztem drugiego narodu, *(oklaski)* boć przecież nikt mnie o podobną bezmyślność posądzić nie ma prawa bym był chciał uspokoić jednych, wprowadzając u drugich uzasadniony i ugruntowany niepokój, a tem mniej bym chciał odbierać chociażby najmniejszą cząstkę nie tylko z tego co im do życia narodowego potrzebne, lub też z tego, co ich wysokiemu rozwojowi odpowiada, lecz nawet w ogóle coś z tego, co się w ich posiadaniu znajduje. (*Brawa*).

Wszelkie poprzednio robione usiłowania łagodzenia antagonizmów między Niemcami i Czechami pełzły na niczem z powodu, że wymijano tę kwestję, która była właściwym powodem nieporozumienia, to jest kwestję językową, z drugiej strony zaś musiano się liczyć z niesłychanym rozwojem narodu czeskiego i czynić zadość kulturnym potrzebom tegoż, mimowolnie postępowano tak, iż rozchodziły się coraz więcej te dwa narody, te same kraje zamieszkujące, co znajdowało swój wyraz tak w wychowaniu publicznem jak i w życiu publicznem. Rozporządzenia językowe, które wydałem, czynią, mojem zdaniem, zadość potrzebom obu narodów, wymierzają obu sprawiedliwość, odejmują powód do dalszego antagonizmu, nie zawierają nic, co by było danem jednemu kosztem drugiego, a prócz tego dyktowane są myślą przewodnią interesu państwowego.

Wszelkie modyfikacje tego rozporządzenia, z których niektóre uważałem i ja i uważam dotąd jako możliwe, mogą nastąpić tylko kosztem interesu państwa. Chodzi o to, by ten interes państwa tylko tak dalece poświęcić o ile to się sumiennie bez uszczerbku żywotności tegoż zrobić da. Wchodzić w szczegóły nie byłoby dla panów interesującem, faktem jest, że te rozporządzenia wywołały burzę niesłychaną, przed którą ustąpić musiałem.

Że zapewnie popełnione zostały w przeprowadzeniu błędy, z których niektóre sam uznaję, inne mnie będą za takie poczytywane, nie ulega żadnej wątpliwości; jednak z podniesionem czołem wyrzec mogę, że nie te rozporządzenia były jedynym powodem wzburzenia, które opanowało Niemców austrjackich, lecz raczej wzburzenie to było bezpośrednim wynikiem rozporządzeń, a następnie, ze te rozporządzenia mniej lub więcej zmodyfikowane, pozostaną podstawą dalszego rozwoju sytuacji politycznej w Austrji.

Czesi pozostaną, jakimi są obecnie, to jest rozsądnymi, a Niemcy, o czem nie wątpię, uspokoiwszy się, doprowadzą do stworzenia stosunków parlamentarnych, w których jedni i drudzy dodatnio współdziałać będą, a my będziemy dla jednych i drugich pożądanymi sprzymierzeńcami. *(Oklaski).*

Stojąc niewzruszenie na stanowisku dzisiejszego ustroju państwowego i oddając państwu wszystko, co dla jego siły, potęgi i jedności jest potrzebnem, możemy działać z korzyścią dla państwa, dla siebie i drugich, mając zawsze przed oczyma jasno cel wytknięty w tych dwóch zasadach, o których powyżej wspomniałem, to jest równouprawnienia tak pojętego, jak sobie wyłuszczyć pozwoliłem, autonomji, którą bez wstrząśnień i bez radykalnych przewrotów rozszerzać można. Większość potrzebna pod temi hasłami się znajdzie pod warunkiem, by Niemców nie uważać za wrogów i przeciwko nim nie występować. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zasady tu przezemnie postawione znajdują zwolenników między nimi i muszą przyjść do urzeczywistnienia, **bo tylko tam leży przyszłość monarchji.** (*Huczne oklaski.*)

Koło polskie nasze w tym kierunku postępuje, tych zasad wiernie się trzyma, cieszy się pod tym względem niemal jednomyślnem poparciem kraju, a ja nie mogę jak tylko z wysokiem uznaniem i serdeczną wdzięcznością przed wami, panowie, zaznaczyć, że koło polskie w tych wytycznych zarysach wiernie stało przy mnie do końca i czułem się zawsze z niem tą samą myślą zjednoczony. Nasi reprezentanci w Wiedniu przechodzili również przez nader ciężkie chwile, których ja byłem po części pośrednią przyczyną, i tem większą też wdzięczność muszę dla nich za ich zachowanie odczuwać. *(Oklaski).*

Przy tej sposobności nie mogę milczeniem pominąć jeszcze jednej prawdy, którą wszyscy zanmy, czujemy i głęboko w naszych sercach wryliśmy, a tą jest niezwykła łaska, opieka, troskliwość i niech mi będzie wolno nawet powiedzieć sympatja, którą najjaśniejszy pan nasz kraj obdarza.

Jeżeli z głębokiem przekonaniem, że tak jest, jechałem do Wiednia, uważam za mój obowiązek i tu przed wami, łaskawi panowie, zaznaczyć, że na każdym kroku tak z przeszłości jak i teraźniejszości konstatować musiałem, że łaska najjaśniejszego pana dla nas przewyższa wszystko, co my w naszej wdzięczności i nieograniczonem przywiązaniu do jego dostojnej osoby odczuwać możemy. *(Huczne oklaski i brawa).*

Ulżyłem potrzebie mego serca wypowiadając przed wami, kochani panowie, szczerze i otwarcie, wszystko co myślę i czuję. Pozwólcie, bym zakończył to moje może aż nadto długie przemówienie, dziękując moim współobywatelów za ten dla mnie zawsze pamiętny dzień, który mi przybyciem swem zgotować raczyli i proszę byście mnie odtąd napowrót w swe szeregi jako pracownika przyjąć zechcieli. (*Huczne oklaski, brawa i trzykrotny okrzyk: „niech żyje).*“

Wrażenie, jakie wywarła ta mowa, opisać nie podobna — było ono wprost olbrzymie. Ta pełna męskiej odwagi szczerość, z którą hr. Badeni brał „część winy“ na siebie, ta energja, z której widać było jego dążenia do równości i sprawiedliwości, ta serdeczność, z jaką odezwał się do obecnych z podzięką, wywołały powszechny zapał.

Po krótkiej rozmowie w salonie zebrali się goście w dolnych salonach, w których zastawiono przekąskę. Tu przemówił członek koła polskiego prof. dr. Piętak w te mniej więcej słowa:

Pozwolą szanowni panowie słów kilka robotnikowi na niwie duchowej. Podnoszę głos z całą przyjemnością, ponieważ osobiście jestem, mało powiedzeć zwolennikiem, więcej: jestem gorącym wielbicielem J. Eksc. Kazimierza Badeniego, a jestem nim jako świadek, raz dalszy, raz bliższy, jego działalności, owianej najgorętszem pragnieniem dobra kraju, a w końcu całego państwa, którego jesteśmy częścią składową. Wszyscy otaczaliśmy Jego Ekscellencję jako namiestnika pełną czcią i wysokiem uznaniem, a dziś, kiedy zstąpił z wyżyny stanowiska, na którem kierował losami całego państwa, pospieszyliśmy tu licznie z całego kraju, aby go zapewnić, że ta cześć nie zmalała, owszem się wzmogła, że uznanie dla jego zasług spotężniało. Złość i zawiść polityczna, która Jego Ekscellencję ściga aż tu w zacisze domowego ogniska, nie zdoła przekręcić faktów, nie zdoła zaćmić trzeźwego wzroku. Kto patrzy trzeźwo, ten widzi, że pod rządami Jego Ekscellencji Kazimierza Badeniego wybiła wielka w dziejach Austrji godzina, godzina sprawiedliwości dla ludów, które jej tak długo na próżno łaknęły. I to jest właśnie niespożytą zasługą Jego Ekscellencji, że silną dłonią podniósł sztandar sprawiedliwego równouprawnienia narodowego i politycznego wszystkich ludów Austrji. Być może, że wiele jeszcze wody upłynie, zanim ta idea sprawiedliwości, oparta na historycznym i kulturnym rozwoju ludów Austrji stanie się w zupełności ciałem, być może, że niejeden jeszcze mąż stanu w służbie tej idei stera najlepsze swe siły, najszlachetniejsze zamiary, najczystsze chęci, ale to w dziejach Austrji pozostanie niezatartem, że minister-prezydent Polak śmiałym ruchem pchnął je o wiele naprzód, przyspieszył bieg ich w duchu uznania przyrodzonych i historycznych praw narodowych. Tego prądu dziejowego nikt i nic już nie powstrzyma. I to jest właśnie wielki historyczny sukces Jego Ekscellencji Kazimierza Badeniego. Polscy posłowie w Wiedniu, wierni swej tradycji narodowej i politycznej, stanęli pod tym samym sztandarem, podali dłoń pomocną ludom słowiańskim, nie dla jakiejś idei pansłowiańskiej, która była, jest i na przyszłość być powinna obcą naszej polityce, ale wskutek tego prostego faktu, że nikt inny, jak narodowości słowiańskie stały po stronie upośledzonej, po stronie walczącej dopiero o równe we wspólnem państwie prawa. Zawrzała walka. Istne piekło dantejskie rozwarło swe czeluście. Niemcy przejęci duchem sprawiedliwości chrześcjańskiej stanęli po naszej stronie, inni zwartą falangą uderzyli na nas w sojuszu z żywiołami skrajnego radykalizmu. Zionęło ogniem piekielnym na wszystko co polskie, dlatego że Polak trzymał sztandar równouprawnienia narodowego, dlatego, że Polacy przy tym sztandarze się skupili. I ten, co sztandar trzymał, nastawił także pierś swoją dla obrony swego honoru, dla obrony czci imienia polskiego, nadstawił piersi w chwili oczekiwanego szczęścia w gronie rodzinnem. Możeby go już wcale nie był oglądał. Daruj Ekscelencjo, że w ten sposób o tym fakcie wspominam, ale tego rzewnego rozczulenia, które mnie w owej chwili opanowało, nie zapomnę do zgonu.

Mąż stanu i człowiek wielkiej miary—a gdy zrozumiał, że ważna chwila dziejowa wymaga od niego ofiary z własnej osoby, gdy mniemał, przypuszczał, że szalona, piekielna walka ostudzi się może, gdy jego nie będzie, ustąpił z miejsca, ustąpił sam, z własnej woli z widowni politycznej. Ale nie ustąpił z serc naszych. One palają dlań głęboką czcią i najżywszem uczuciem, one pragną gorąco widzieć go jak najwcześniej napowrót przy robocie nad dobrem kraju, którego tak dzielnym okazał się synem.

Niech nam żyje jego ekscelencja Kazimierz Badeni!

Zebrani z całą serdecznością powtórzyli okrzyk: niech żyje!

Przemowa ta, pełna siły męskiej, z ust takiego jak dr. Piętak człowieka, wywołała nieopisany zapał, stała się ona tematem ożywionej rozmowy, a ze wszystkich stron mówca odbierał serdeczne gratulacje.

W końcu wniósł hr. Badeni toast na cześć ks. Sapiehy, podnosząc tę wielką siłę ducha i woli, która skłoniła go, acz silnie cierpiącego, do wzięcia udziału w tej tyle dla gospodarza zaszczytnej wycieczce. Zapewnił wreszcie, że słowa wypowiedziane w październiku r. 1895, na zawsze we wdzięcznej zachowa pamięci. Ten toast również wywołał żywe i serdeczne „niech żyje“.

O godzinie $2^1/_2$ zakończyła się uroczystość — a uczestnicy odjechali do Lwowa.

Sytuacja.

Głosy prasy.

Paryski *Nord* ogłasza następujący komunikat:

„Niektóre gazety niemieckie i austrjackie mówią, że Czesi i inne ludy słowiańskie monarchji Habsburgów nalegają na bezwzględne równouprawnienie języków pod wpływem wskazówek, udzielanych przez pewne wielkie państwo słowiańskie. Ponieważ jedynem wielkiem państwem słowiańskiem jest Rosja, przeto uważamy za właściwe zaprzeczyć kategorycznie zmyślonym informacjom gazet niemieckich. Rosja, silna świadomością swej lojalności, uznanej i szanowanej wszędzie, nie będzie naśladowała polityki pewnego państwa, które sztucznie popierało powstanie polskie dla pozyskania możności interwenjowania na drodze dyplomatycznej. Faktów postępowania tego rodzaju niema w historji Rosji.

O polityce hr. Badeniego pisze *Nowoje Wremia* w korespondencji wiedeńskiej: Wielu wydawała się wątpliwą polityka słowiańska hr. Badeniego. Sądzili, że wszystkie ustępstwa, jakie poczynił hr Badeni Słowianom, uczynił dlatego, aby zyskać ich głosy dla ugody austro-węgierskiej. Jestto niewątpliwem, ale polityka hr. Badeniego była mimo to słowiańską chociażby dlatego, że zwrócił się on o poparcie do Słowian, aczkolwiek daleko łatwiej byłoby dla niego przeprowadzić ugodę przy pomocy Niemców, szczerych obrońców dualizmu i całego systemu Bensta. Badeni był już dlatego przedstawicielem polityki słowiańskiej w Austrji, że sam jest pochodzenia słowiańskiego i że w jego gabinecie zasiadało prócz tego dwóch Polaków. Jakiegokolwiek ktoś będzie zdania o słowiańskości Polaków wobec innych plemion słowiańskich, to jednak nie może nikt zaprzeczyć, że wobec Niemców Polacy nie przestali być nigdy Słowianami. Przypomnijmy sobie tylko groźbę jednego z polskich posłów w sejmie pruskim co do germanizacji i tępienia Polaków poznańskich: „Wy, panowie Niemcy, nie zapominajcie nigdy o tem, że gdzie się kończy Polak, tam się zaczyna Słowianin!“

Reichswehr podnosi jako znamienny fakt obsadzenie foteli ministerjalnych i posad szefów krajowych urzędnikami. Minęły czasy, gdy tego rodzaju stanowiska rozdawano politykom za dobre sprawowanie się. Powierzenie tych stanowisk urzędnikom, wyjdzie na korzyść samych instytucyj.

O nowym ministrze baronie Loeblu, pisze *Fremdenblatt*, że wszystkie partje powitają z pewnością nadzwyczaj sympatycznie powołanie Loebla do gabinetu. Loebl jest znakomitym znawcą stosunków galicyjskich. Nominacja jego utrzymała urzędniczy charakter ministerstwa Gautscha.

Vaterland pisze: Loebl nigdy nie był politykiem, całe życie spędził na służbie urzędniczej, — to też i w radzie koronnej nie będzie odgrywał roli męża zaufania koła polskiego — lecz galicyjskiego fachowca administracyjnego. W każdym razie wstąpienie jego do gabinetu ułatwi stosunki między ministerstwem, a polską delegacją.

Neue fr. Presse i *Neues Wiener Tagblatt* przypominają taktowne pojednawcze usposobienie Loebla na stanowisku namiestnika Moraw. Bezstronność i umiejętność rządzenia zjednały Loeblowi zupełne zaufanie Niemców.

Deutsch. Volksbl. atakuje bardzo ostro hr. Badeniego. Były prezydent ministrów minął się zupełnie z uczuciem przyzwoitości, winnem monarsze, gdy natychmiast po dymisji pojechał do Warszawy. Potem urządza u siebie w domu manifestacje. Do czego te demonstracje zdążają, to już z tego wypływa, że przewódcą deputacji, która się udała do Buska był Sapieha, głośny rzecznik i zapalony szermierz niezawisłości Polski.

W sprawie nominacji Loebla zaznacza *Deutsch. Volksbl.*, że nowy minister dla Galicji był zawsze antagonistą Badeniego.

Vaterland donosi, że minister oświaty zastrzegł sobie bezpośrednią rewizję spraw katolickich i w ogóle wyznaniowych.

(Telegramy „Dzien. Polsk.“).

Wiedeń 17. grudnia. Ministrem dla Galicji mianowany br. Herman Loebl.

Nie wiemy, jakie przyczyny skłoniły prezydenta ministrów zaproponować tego kandydata, w każdym razie musimy przyznać, iż nadaje on się w zupełności do gabinetu urzędniczego br. Gautscha.

Zaraz po utworzeniu się nowego gabinetu byliśmy zdania, że minister dla Galicji powinien się w nim znajdować i to bez względu na kierunek gabinetu, ponieważ jesteśmy przekonani, że z tego przez koronę nadanego krajowi wysoce ważnego prawa pod żadnym warunkiem dobrowolnie rezygnować nie można.

Z drugiej strony wyraziliśmy wtedy razem z posłem Pinińskim zapatrywanie, że dopóki stosunki parlamentarne się nie zmienią i nie utrwalą, żaden z posłów polskich w radzie korony zasiadać nie powinien, natomiast powinien się tam znajdować dzielny ze stosunkami kraju doskonale obznajomiony urzędnik.

Co prawda większość koła polskiego postanowiła inaczej, a w trudnych okolicznościach, w jakich się obecnie koło znajduje, nie uważaliśmy za stosowne krytykować zbyt ostro tej uchwały. Zadowolniliśmy się tylko uzasadnieniem naszego przeciwnego zdania w jednym z artykułów wstępnych.

Teraz, gdy nominacja stała się faktem dokonanym, możemy z zadowoleniem wskazać na to, że jeden z obecnie nieczynnych wybitnych polskich polityków, wyraził się w tym samym duchu, a nie chybimy zapewne, twierdząc, iż on to właśnie wskazał na Loebla.

Br. Loebl sam jest w kraju wszystkim dobrze znany, to też nie zachodzi potrzeba zajmowania się bliżej jego osobistością. Ogólnie znanym faktem jest, iż jako urzędnik administracyjny nie znajduje pod względem dzielności równego sobie, a przytem zna doskonale stosunki kraju. Dla ministerstwa urzędniczego jest ta kwalifikacja w połączeniu z jego nieskazitelnym charakterem i przywiązaniem do kraju zupełnie wystarczającą.

Dla gabinetu politycznego i parlamentarnego musielibyśmy co prawda żądać, aby minister-rodak w pierwszej linji posiadał zaufanie koła polskiego i stał z niem w ścisłym kontakcie.

Jak teraz rzeczy stoją i jak się tego obecna sytuacja dowodzić zdaje, rządy parlamentarne na najbliższą przyszłość wcale nie są zapewnione. Wśród takich warunków minister-rodak tem więcej będzie musiał nad tem czuwać, aby interesy kraju nie poniosły żadnej szkody i aby na każdą posadę w kraju mianowano ludzi odpowiednich.

Do tego obowiązku nowy minister dorasta zupełnie i możemy chyba wyrazić przekonanie, że spełni go pod każdym względem bez zarzutu.

Wiedeń 17. grudnia. W kwestji sejmów dowiaduję się, że wszystkie sejmy zwołane zostaną jednym i tym samym patentem, ale na różne terminy.

Wiedeń 17. grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza pismo cesarskie z nominacją Loebla ministrem bez teki.

Wiedeń 17. grudnia. (*X.*) W radzie ministerjalnej zapadła już stanowczo decyzja co do terminu zwołania sejmów krajowych.

Sejm galicyjski zwołany zostanie na dzień 28. grudnia.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 17. grudnia. W ministerstwie sprawiedliwości odbyła się wczoraj pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości a w obecności szefa sekcji Schrotta i profesorów uniwersytetu Stoohsa i Lammascha narada nad reformą procedury karnej.

Praga 17. grudnia. Wydano rozporządzenie, zezwalające od dziś dnia na otwarcie lokali publicznych do godz. 11. wieczorem, i na zamykanie bram domów nie o godz. 7., lecz o godz. 9. wieczorem.

Kilonja 17. grudnia. Odeszły stąd statki wojenne „Gefion“ i „Deutschland“.

Friedrichsruh 17. grudnia. Przybył tu cesarz niemiecki, powitany na dworcu przez hr. Rantzau i udał się natychmiast do pałacu.

Berlin 17. grudnia. (*Z parlamentu.*) Podczas dyskusji budżetowej omawiał deputowany Foerster wewnętrzne stosunki Austrji.

Sekretarz stanu Richthofen oświadczył, że w kwestji tej powołuje się na oświadczenie sekretarza stanu dla spraw zagranicznych złożone onegdaj i na radę w niem zawartą.

„O ile rady tej słuchać mają posłowie — mówił dalej — to już usuwa się z pod wpływu z tego miejsca, muszę więc pozostawić to panom samym do rozważenia, czy forma, w jakiej się tę sprawę traktuje, nie szkodzi wypadkiem tym interesom, jakich oni tutaj bronią. Z całą stanowczością jednak muszę się zastrzedz przeciwko sposobowi, w jakim p. Foerster wyraził się o cesarzu austrjackim. (*Brawa.*)

Dep. Lieber oświadcza, iż parlament nie jest miejscem do manifestacyj i że nie powinien się pod żadnym warunkiem mięszać w sprawy wewnętrzne państw obcych tem więcej, jeżeli jest mowa o osobie władcy. Takie manifestacje mogą narobić trudności nietylko rządowi, ale wprost Niemcom w Austrji.

Mówca zaznacza w końcu, iż nie może w interesie parlamentaryzmu pochwalić środków, jakimi walczą Niemcy w Austrji i potępia rewolucję tak w parlamencie jak na ulicy.

W tym samym duchu przemawiał i dep. Lipnburg-Stirum, poczem przedłożenie odesłano do komisji.

Stambuł 17. grudnia. Sułtan ratyfikował traktat pokojowy z Grecją. Traktat ratyfikowany przez króla greckiego przywiezie do Stambułu z Aten specjalny okręt, który jeszcze dzisiaj ma odejść.

Berno 17. grudnia. Rada związkowa wybrała obywatela Ruffy prezydentem związkowym Szwajcarji na rok 1898, Muellera wiceprezydentem.

Stambuł 17. grudnia. Maurocordato będzie znów posłem; pozostaje razem ze Stefanu delegatem do dalszych czynności na konwencji specjalnej.

Stambuł 17. grudnia. Wiceprezydent austrjackiej izby posłów dr. Kramarz przybył tutaj.

Sofja 17. grudnia. Podług otrzymanych tutaj prywatnych, a dotąd jeszcze nie skontrolowanych wiadomości, Turcy spełnili dzikie okrucieństwa w 4 miastach i 30 wioskach w obwodzie Koczani, w Macedonji. Powodem tego miało być zamordowanie tureckiego beja przez bandytów. Turcy odbyli poszukiwania w domach chrześcjan, przyczem znaleźli ukrytą broń. Wskutek okrucieństw, spełnionych przez Turków, mieszkańcy uciekają z swych wiosek. Wielu zbiegów napół zmarzniętych, przybyły do Kuestendil. Wzburzenie jest ogromne. Centralny komitet macedoński w Sofji wydał odezwę, wzywającą do otwartej walki z Turkami.

Stambuł 17. grudnia. Gazeta *Malumat* zaprzecza kategorycznie wiadomościom *Glasu Makedońskiego* o okrucieństwach, jakie miały być spełnione na Bułgarach we wsi Wincze, w obwodzie Koczani.

Twierdzi, że wskutek zamordowania mahometańskiej pary małżeńskiej, rozkazano przeprowadzić śledztwo i dokonać rewizji, przyczem w tej wsi i w sąsiednich wioskach znaleziono 500 karabinów, rewolwery, naboje, dynamit i zakazane pisma.

Kilka osób uwięziono.

Madryt 17. grudnia. Rada ministrów uchwaliła znieść stan oblężenia w Barcelonie.

Z powodu zupełnego uśmierzenia powstania na Filipinach urządzono wczoraj iluminację miasta.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 17. grudnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 350 50, Węg. Kredyty 380·—, Anglobanki 160 50, Wiedeńsk. „Bankverein“ 254·50, Unjony 293·—, Laenderbank 216 50, Sztacbany 334·50, Lombardy 77·50, Elbethale 260·—, Kolej północno-zachodnia 245·—, Tytuniowe 150·—, Rima 247·—, Alpiny 131 80, Renta majowa 101·60, Węg. renta koronowa 99·50, Losy tureckie 59 90, Marki niemieckie 59 02. Usposobienie ustalone.

Berlin 17. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 219·— (349 85). Sztacbany 141·60 (333 62), Lombardy 33 75 (79 09), Disconto 199 40 Usposobienie mocne.

Frankfurt 17. grudnia. Giełda wczorajszy wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfra oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 295 87 (340 57). Sztacbany 281·87 (334·41). Lombardy, —·— (—·—), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto —·—. Usposobienie mocne

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Młoda Niemka freblanka z dobremi świadectwami jest do umieszczenia przez biuro pani Bodyńskiej, we Lwowie, Rynek 29 dom Andriolego. 1029

Świeczki kolorowe i lichtarzyki na Boże drzewko poleca fabryka mydeł i świec **E. i Friedrichów,** Lwów, Krakowska 13.

Najpiękniejsze ramy w wielkim wyborze najtaniej poleca **Edmund Brodkowski** główny skład aparatów fotograficznych Lwów, Batorego 22. 1041

Rydze kiszone i marynowane, wysyła pierwsze po 2 złr. 5 klgr. baryłeczki, drugie 4 do 5 klgr. słoje szklanne 80 ct. kilogram włącznie z opakowaniem franko. **Julian Markowski,** Uście ruskie poczta loco.

TUTKI KRAKOWSKIE „POLONIA"
R. Herliczki
są jedynie do nabycia po cenach krakowskich w wyłącznem na Lwów zastępstwie **„Fortuna"** przedtem **B. Szabłowski,** Lwów, Akademicka 8, Cenniki gratis i franko. 2071 1—3

Mąkę pszenną prześliczną suchą Nr. 000, drożdże Mautnerowskie i wszelkie inne wiktuały poleca po cenach najniższych handel kolonialny win i delikatesów **St. Wojciechowskiego następców Z. Zadurowicz i Spółka,** Lwów, róg ulicy Akademickiej i Chorążczyzny. 1040

Resztki i wysortowane towary, Materje meblowe, Dywany, Portiery i t. p. sprzedaję tylko do końca grudnia 1897 r. po cenach **bajecznie tanich we Filji** obok mego magazynu we Lwowie, plac Halicki l. 2. **A. Krzysztofowicz.**

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 pokoi frontowych na II. piętrze zaraz do najęcia. Sykstuska 56 A. 1035

Pokój kawalerski, **stajnia** na 4 koni ulica Łazarza 5. 1038

TYLKO

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 6. rano **gorące śniadanie**

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nożka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Wydawnictwo
Hipolita Wawelberga i Stan. Rotwanda
Pisma Bolesława Prusa
(Aleksandra Głowackiego)
opuściły prasę w taniem jubileuszowem wydaniu.

Cena za 4 tomy **broszurowane 2 zł.** w oprawie **2 zł. 75 ct.**

Skład główny
u GEBETHNERA i WOLFA
w Warszawie.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

CHINĘ, KOKĘ, PEPSINĘ, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

Collin, Aptekarz, i K. 49, rue Maubeuge, Paris

We **Lwowie**, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiorskiego, Ruckera, Ehrbara i Skibińskiego.

W **Krakowie**, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego.

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT WE LWOWIE
polecają największą w kraju
CZYTELNIĘ polską, francuską, niemiecką, i angielską
przeszło 60.000 tomów tudzież
WYPOŻYCZALNIĘ NUT 70.000 sztuk
na fortepian i inne instrumenta i śpiew
przedtem **KAROLA WILDA** stale uzupełniana nowościami.

56

lat istniejący
handel sukna i towarów wełnianych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
Lwów Rynek 33
1801 poleca
na I. piętrze
Salon konfekcji damskiej.

Magazyn sukien damskich
JÓZEFINY DĄBROWSKIEJ
znajduje się obecnie przy placu Halickiem l. 14, II. piętro, gdzie udziela się również naukę kroju codzień od godziny 10. do 12. przedpołudniem.

Zrebię (klacz) 6 miesięczne
jest do sprzedania.
Zgłoszenia do właściciela:
Ulica Głęboka l. 3.

MASŁO codzień świeże sprowadzone. Świeże kuchenne pół kg. 44 ct., świeże deserowe ze słodkiej śmietanki z koroną pół klg. 76 ct. świeże deserowe z kwaśnej śmietany klg. 60 ct. poleca handel kolonialny, win i delikatesów **St. Wojciechowskiego, następcy Z. Zadurowicz i Spółka,** Lwów róg ulicy Akademickiej i Chorążczyzny. 2128

1000!
NOWOŚCI GWIAZDKOWYCH
dla Pań i Panów
po cenach fabrycznych
polecają
GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki l. 8.

MIÓD PANIEŃSKI
dziesięcioletni
odznaczony złotym medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. **Jedna flaszka szampanka 1 złr. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową). **Nabyć można w Administracji Bartnika, Lwów ul. Łyczakowska l. 33.**

Żywe ryby
na Święta — jak co roku
poleca handel
Jana Baczyńskiego
we Lwowie
ul. Hetmańska l. 8. (Hotel Victoria).

Sprzedaż ryb odbędzie się dnia 21., 22., 23. i 24. b. m.

W wielkim wyborze: **Szczupaki, Liny, Karpie** i **Sandacze.**

Wszelkie zamówienia na towary świąteczne przyjmuje się.

ŁYŻWY

	para złr.
„Halifax" zwykłe	1.20
„Halifax" ze stalowemi nożami	1.70
„Halifax" z szeroktemi stalowemi nożami	3.—
„Halifax" niklowane, wąskie noże	3.—
„Halifax" niklowane, szerokie noże	5.—
„Halifax" damskie, nieniklowane	1.30
„Halifax" damskie niklowane	2.50
„Halifax" systemu „Jackson Haines" niklowane	5.50
„Nurmis" (nowość)	6.—
„Stefania" (nowość)	10.—
„Baltia" (nowość)	5.—
„Jackson Haines" niklowane	5.—
„Jackson Haines" niklowane bardzo lekkie	6.50
„Helvetia", „Mercur", „Primus"	2.60
„Mercur" damskie niklowane	5.—
Paski do łyżew 1 para	—.30

poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Już otrzymał!!
świeży transport towarów świątecznych handel
Jana Baczyńskiego
Lwów, ul. Hetmańska l. 8. i poleca:

Migdały prześliczne, orzechy łuszczone włoskie i tureckie oraz całe, rodzynki sułtańskie, eleme i czarne, daktyle aleksandryjskie i kalifat, figi sułtanki i wiankowe, śliwki bośniackie, powidła węgierskie i owoce francuskie. Masło kuchenne i deserowe. Wielki wybór win począwszy od 50 ct. i wyżej. Wielki wybór wódek, rumu i likierów jakoteż delikatesów jak: winogrona, malaga świeża i suszona, migdały w łupkach, figi deserowe, daktyle marokańskie itp. wielki wybór serów deserowych. — Towary pierwszej jakości.

Ceny najniższe jak zawsze.

Najprzedniejsza mąka świąteczna, oraz żywe ryby.

Postumenty na „Drzewko" po złr. 1.20. Tłuczki do orzechów, korkociągi, noże stołowe i kuchenne poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Browar Starosielski
Romana hr. Potockiego.
Poleca piwo wystałe w beczkach od 12, 25, 50 i 100 litrowych po 7 centów litr loco Staresioło. Stacja i poczta w miejscu.

Z poważaniem
Zarząd browaru.

Wyborne szynki
sposobem francuskim marynowane po 88 ct. **Polędwice** w pęcherzu po 1 złr. 25 ct. **Kiełbasy** po 90 ct. **Bulion** przedni I. sorta 6 złr. II. sorta 4 złr. wszystko za 1 kilogram, dostarcza
Zarząd dworu Putiatycze
poczta Sądowa-Wisznia.

„RATTENTOD"
(Feliksa Immischa w Delitzsch)
jest najlepszym środkiem dla pewnego i szybkiego wyniszczenia szczurów i myszy. Nieszkodliwy dla ludzi i zwierząt domowych. Do nabycia w pakietach po 30 i 60 centów w aptekach Jakóba Piepesa we Lwowie, M. Krzyżanowskiego w Tarnopolu, w aptece cyrkularnej w Kołomyi w aptekach w Żółkwi i Chyrowie.

100 gatunków!
Cukrów deserowych, pomadek, czekoladek, owoców kandyzowanych itp. w ozdobnych pudełkach i bombonierkach, o połowę taniej jak wszędzie. Towary tylko pierwszej jakości poleca znana już z wyrobów znakomitych
Fabryka cukrów
JANA HÖFLINGERA
we Lwowie,
ul. Teatralna l. 8. (plac św. Ducha).

Na Swięta!
Szan. P. T. Gospodyniom polecamy do pięknego i trwałego zapuszczania parkietów
Masę francuską,
na podłogi sosnowe
Masę woskową własnego wyrobu
do szczotkowania, zaś
Glazurę bursztynową
Fritzego lub Marxa,
do wycierania wilgotną ścierką.
PĘDZLE i SZCZOTKI do zapuszczania.
SZCZOTKI i WOSK do froterowania.
PŁATY do wycierarania posadzek i t. p. i t. p.
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4,
(obok cukierni Wgo p. Grossa).

Wysoki zarobek
Do sprzedaży bardzo poleconego i pokupnego artykułu zgłosić się może zaufania godna osobistość do ekspedycji pisma pod **U 9090 an Rudolf Mosse, Wien.**

Smierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna
NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko na** gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — $4\frac{1}{2}$ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: J. Friedrich i A. Beacock, Hetmańska 4. — **Apteki:** pp. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa; Kańczuga, Medenice, Mielnica; Przemyśl B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko, S. Gutwiński: Jaworze: A. Janicki.

HEMOROIDY
leczą się radykalnie
przez użycie Pigułek i Maści **Dra LEBEL** w Paryżu. — 45 lat powodzenia.

We **Lwowie** w aptekach pp.: P. Mikolascha, Ruckera, Wewiorskiego, Ehrbara i Krzyżanowskiego; w **Krakowie** w aptekach pp.: Redyka, Wiszniewskiego i Trauczyńskiego. 10 1—?

Handel kolonialny, win i delikatesów
St. Wojciechowskiego Następcy
Z. Zadurowicz i Spółka
we Lwowie, róg ul. Akademickiej i Chorążczyzny, poleca:

Półgąski pomorskie	1 dk	4 ct.
Szynka westfalska	1 dk	4 „
Pasztet strassburgski	1 dk	5 „
Pasztet z dziczyzny	1 dk	2 „
Salami włoskie	1 dk	3 „
Salami węgierskie	1 dk	3 „
Kawior astrachański	1 dk	12 „
Minogi	sztuka	18 „
Śledzie bałtyckie	„	12 „
Śledzie pocztowe	„	12 „
Śledzie marynowane	„	10 „
Sproty marynowane i wędzone	„	1 „
Bücklingi	„	6—7 „

SERY: Eidamer, Roquefort, Imperial, Ementhaler krajowy, Trapiston, Hagenberger z kminkiem. Nowość: **ser Imperial garnirowany**, bryndza liptawska.

Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
poleca



HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO
bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

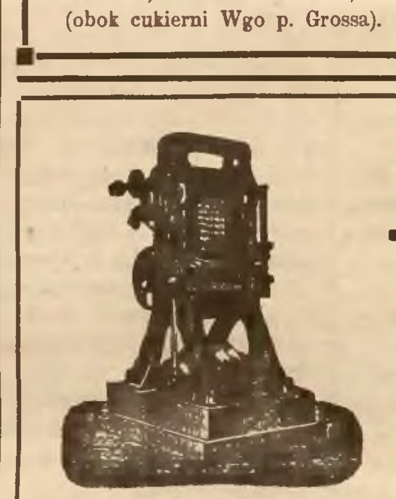
Congo czarna	Nr. $1\frac{1}{2}$	kg.	zł.	1·60
Souchong „	„ 2	„	„	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3	„	„	3·—
Kaysow „	„ 4	„	„	4·—
Melange de Londres	„ 5	„	„	4·—
Wysiewki z własnych herbat			„	1·30
„ z najlepszych herbat			„	1·60

Ceny herbaty oznaczono na $\frac{1}{2}$ kilo w paczkach po $\frac{1}{2}$ $\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{8}$ kilo.

Cenniki wysełam na żądanie franco.

OGŁOSZENIE.
Na podstawie uchwały Rady nadzorczej przyjął
BANK ZALICZKOWY we Lwowie
stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
(ulica Hetmańska l. 12)
obowiązek opłaty **podatku rentowego** od procentów, przypadających od wkładek na rachunek bieżący, z własnych funduszów.

Wskutek tego **Bank zaliczkowy we Lwowie** wypłacać będzie jak dotąd
od wkładek na rachunek bieżący
po $4\frac{1}{2}$% (od sta) rocznie bez żadnego potrącenia.



Fabryka maszyn
J. von Petravic & Max Korn
INŻYNIEROWIE.
Wien, Hernals, Rötzergasse Nr. 94.
Specjalny wyrób maszyn
do obróbki drzewa i narzędzi
w najlepszem wykonaniu i najużywańszej konstrukcji.
Urządzenia kompletnych przedsiębiorstw przemysłowych.
Maszyny gotowe stale na składzie.
CENNIKI NA ŻĄDANIE. 114 1—?

C. K. UPRZYW. GAL. AKCYJNY BANK HIPOTECZNY WE LWOWIE.

OBWIESZCZENIE.

Na mocy upoważnienia udzielonego przez 29-te zwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów, z dnia 24. Kwietnia b. r., uchwaliła Rada nadzorcza c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego na posiedzeniu z dnia 15. Listopada b. r. **dalsze powiększenie kapitału akcyjnego o 1 milion złr. a. w., przez wydanie 5000 nowych akcji po 200 złr.**

P. T. akcjonarjuszom Banku hipotecznego przysługuje prawo podnieść na każdych 6 sztuk akcji **1 nową akcję po cenie 280 złr. z kuponami, z których pierwszy płatny będzie 1. Stycznia 1899.**

Ułamków nie uwzględnia się.

Prawo poboru można wykonać **w przeciągu miesiąca Stycznia 1898 do 31. włącznie,** po upływie którego terminu, **prawo to stanowczo gaśnie.**

P. T. akcjonarjusze, chcący korzystać z tego prawa, winni najpóźniej do 31. Stycznia 1898 złożyć swoje akcje w kasie naszego Zakładu, celem ostęplowania i uiścić przepisaną wpłatę, w kwocie złr. 280 od sztuki wraz z 5% odsetkami za czas od 1. Stycznia 1898 do dnia uiszczonej wpłaty, tudzież należytość stemplową po 2 złr. 50 ct. od sztuki.

P. T. akcjonarjusze mogą transakcję tę przeprowadzić także za pośrednictwem naszych Filji w Krakowie, Tarnopolu i Czerniowcach.

Lwów, dnia 1. Grudnia 1897.

N. B. Celem ostęplowania akcji wystarczy przedłożenie płaszczyków bez arkuszy kuponowych.

(Przedruk nie będzie płacony). C. K. UPRZYW. GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.



Cena puszki zł. 1·10.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

KLYTHIA
DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy
biały, różowy albo **żółty.**
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, Ludwika Włodka, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

PANORAMA CESARSKA
Lwów, Akademicka 3. **W tym tygodniu:**
AUSTRALIA.

Z ces. król. uprzyw. fabryki.
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
Jana Riedla
we Lwowie. 1025 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Najnowsze i najlepsze są 1829 1—5
„EDISON"
Papierki cygaretowe i tutki
przewyższające w dobroci i cienkości wszystkie dotąd znane fabrykaty.

Jak powszechnie wiadomo są Richtera
Kotwiczne skrzynki budowlane
najmilszą dla dzieci zabawką.



Są one jedyną zabawką, która uwagę dzieci trwale zajmuje i już po kilku dniach nie bywa rzucaną do kąta. Są one dlatego najtańszym podarkiem, a dla ich wysokiej wychowawczej wartości i znakomitego wykonania zarazem i najcelniejszym podarkiem. Są one w ogóle najlepszą i najstosowniejszą zabawką, jaką dzieciom podarować można. Są one po cenie 40, 75, 90 ct. aż do 6 zł. i wyżej do nabycia we wszystkich lepszych składach z zabawkami i na dowód prawdziwości opatrzone marką ochronną **Kotwicą.**

Przestroga! Znani **naśladowcy** naszych **jedynie prawdziwych skrzynek budowlanych starają się publiczność przez to w błąd wprowadzić, że ogłaszają nasz sławny oryginalny fabrykat jako za drogi. Takiem fałszywem twierdzeniem** nie trzeba się **dać obałamucić,** należy przeciwnie dla porównania spiesznie zażądać od nas **illustrowanego cennika** i zachwalane w tak **niedelikatny i natarczywy sposób** skrzynki budowlane jako mniej **wartościowe naśladownictwa ostro odrzucić.** Tylko skrzynki budowlane, zaopatrzone ochronną marką **„Kotwicą",** są **prawdziwemi,** Ostatnie odzaczenie: Lipsk 1897 **złoty medal.** 2051 1—3

F. Ad. Richter & Cie.
Pierwsza austro-węgierska c. i k. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych.
Kantor i skład: I. Operng. 16 Wieden, fabryka: XIII/1 (Hietzing).
Rudolfstadt (Turyngia), Olten, Rotterdam, Londyn, New-York, 215 Pearl-Street.
Nowość! Probierz cierpliwości i gra towarzyska **„Kotwica".**
— Bliższe szczegóły w cenniku. —

BANK ROLNICZY
utrzymuje na składzie we Lwowie, ulica Gródecka l. 127 drzewo opałowe doborowej jakości i dobrej miary po cenach następujących

4 metrowy sąg	bukowego łupanego z dostawą	15 zł. — ct.
„ „ „	grabowego „ „ „	14 „ — „
„ „ „	„ krągłego „ „	11 „ 50 „
„ „ „	brzozowego łupanego z dostawą	11 „ 50 „
„ „ „	bukowego braku z dostawą	10 „ — „
„ „ „	dębowego „ „ „	10 „ — „
„ „ „	sosnowego łupanego	10 „ 50 „

Zamówienia przyjmuje się w biurze Banku rolniczego we Lwowie, plac Smolki l. 5.

Już nadeszły świeże towary świąteczne do handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ulica Batorego l. 2.

Wyciąg z cennika:

pół kilo migdałów słodkich wybieranych	62 ct.
„ „ „ „ bardzo ładnych	48 „
„ „ dakteli marokańskich	90 „
„ „ „ aleksandryjskich	44 „
„ „ „ califat	36 „
„ „ rodzynek sułtańskich bardzo pięknych	36 „
„ „ „ eleme dużych z pestkami	38 „
„ „ „ koryntek drobnych czarnych	28 „
„ „ malagi na gałązkach	90 „
„ „ orzechów tureckich	20 „
„ „ „ „ łuszczonych	40 „
„ „ „ włoskich całych	24 „
„ „ „ „ łuszczonych	48 „
„ „ śliwek bośniackich olbrzymich	16 „
„ „ powideł bośniackich znakomitych	16 „
„ „ fig sułtańskich	34 „
„ „ „ wiankowych	15 „
„ „ maronów włoskich	18 „
„ „ cykaty dużej	75 „
„ „ arancini drobnej	56 „
„ „ miodu przaśnego	28 „
„ „ „ „	36 „

Inne towary w zakres mego handlu wchodzące po możliwie nizkich cenach. Zamówienia z prowincji wyseła się odwrotnie; na żądanie, wysełam cennik odwrotnie franco.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe zaufanie, polecam się i nadal łaskawym zleceniom.

Uniżony sługa
LEONARD SOLECKI
Lwów, ulica Batorego l. 2.